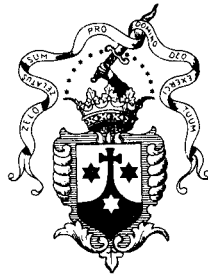


Br. Daniel Maria od Najświętszego Serca Jezusa

DZIENNICZEK DUCHOWY
Z LAT 1945-1947



KURIA
KRAKOWSKIEJ PROWINCJI KARMELITÓW BOSYCH
KRAKÓW 2002

Wstęp

O. Daniel Maria Oswald Rufeisen (1922–1998), karmelita bosy, żydowski konwertyta, jest znany nie tylko w Polsce i w Izraelu, ale również w wielu krajach Europy i Ameryki.

Popularnym stał się z powodu bohaterskich czynów w okresie hitlerowskiej okupacji, a następnie jako konwertyta i zakonnik z apostołskiej działalności oraz jako współzałożyciel hebrajskiej gminy chrześcijańskiej w Hajfie, na podobieństwo judeochrześcijańskiego Kościoła w Jerozolimie z czasów apostołskich.

Wydawnictwo Karmelitów Bosych w Krakowie w ubiegłym roku wydało jego autobiografię¹, napisaną na prośbę SS. Zmartwychwstaniek, które uratowały mu życie w czasie niemieckiej okupacji na Białorusi, uzupełnioną fragmentami drugiej autobiografii pisanej na polecenie o. Leonarda Kowalówki, jego mistrza z nowicjatu w Czernej oraz relacjami świadków z najbliższego otoczenia, umieszczonych w aneksie książki.

Autobiografia przyjęta została z dużym zainteresowaniem przez historyków, religioznawców, psychologów i teologów. Tylko filosemitów z „Tygodnika Powszechnego” nie zadowolila. Jest ona niezwykle cennym świadectwem neofity, który odkrył prawdę o Mesjaszu – Jezusie Chrystusie, uwierzył w Niego i spotkał się z Nim Sakramencie Chrztu św. i w Eucharystii. Autor nie ukrywa swego szczęścia, ale dzieli się nim z innymi. Umie się cieszyć poznaną prawdą. Fascynacja odkrytą Prawdą w Nowym Testamencie zaowocowała poświęceniem swego życia Bogu w Zakonie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.

Swoje przeżycia z okresu nowicjatu w Klasztorze Karmelitów Bosych w Czernej i studiów filozoficznych w Krakowie br. Daniel pozostawił w notatniku duchownym zatytułowanym *Novitiatus Czernensis*². Jest to dzienniczek duchowy, w który notował swoje sprawozdania duchowe w pracy nad sobą. Rozpoczął go pisać 16 października 1945 r. Już od pierwszego wejrzenia nasuwa się przypuszczenie, że jest to drugi zeszyt dzienniczka. Trudno uwierzyć, aby dzienniczek duchowy pozbawiony był wstępu, wyjaśniającego cel, zakres, metodę i jego przeznaczenie. Zachowany zeszyt wydaje się być kontynuacją wcześniejszego, zapewne opisującego pierwsze dni pobytu w Czernej, przygotowanie do obłóczyn zakonnych przez rekolekcje, przyjęcie go przez wspólnotę zakonną i kolegów w nowicjacie. Niestety, pomimo poszukiwań – nie udało się dotąd odkryć wcześniejszego notatnika. W zachowanym dzienniczku Autor notuje swój postępowanie w modlitwie, w cnotach, owoce czytania duchownego, swoje relacje ze swoim o. Mistrzem i wspólnotą. Zachwyca się nabożeństwami, zwyczajami w klasztorze, pismami św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża. Stara się żyć ich doktryną. Ćwiczy się w pamięci na obecność Bożą. Bada swój postępowanie i niepowodzenia. Z pokorą pisze o swoich słabościach, pokusach, wadach i upadkach.

Z uwagi na pozytywne walory tego dzienniczka, jako żywego świadectwa współpracy neofity z łaską Bożą na drodze formacji zakonnej i kapłańskiej, udostępniamy jego doświadczenia wszystkim wychowawcom i zainteresowanym sprawą ustawicznego doskonalenia siebie i wzrastania w łasce Bożej.

Kraków, 02.02.2002 r.

O. Benignus Józef Wanat OCD

¹ O. Daniel Maria od Najświętszego Serca Pana Jezusa, karmelita bosy, (Oswald Rufeisen), *Polnąłem haczyk Królowej Karmelu – Autobiografia*, opracowanie i posłowie: Benignus Józef Wanat OCD, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2001, s. 293, 33 nlb., il.31.

² Notatnik odkryty został w Archiwum Sióstr Zmartwychwstaniek w Kętach pod sygn. nr 327, Br. Daniel Maria a Sacrat[issimo] Corde Jesu, Novitiatus Czernensis. Jest to Dzienniczek duchowy br. Daniela, spisany na 48 stronach, z okresu nowicjatu w Czernej od 16 X 1945 do 4 VIII 1946 roku, oraz z pierwszego roku pobytu w Krakowie, od 31 X 1946 do 23 IV 1947 r.

Novitiatus Czernensis

J.M – J.T.

16 X 45. MARIA! W miarę czytania dzieł św. N. M. Teresy, zacząłem ją coraz goręcej kochać. Wczoraj zwłaszcza, zrozumiałem w czasie kazania br. Adeodata³, że Ona jest naszą, Karmelitów bosych, prawdziwie matką. Rozumiem, dlaczego O. Herman⁴ pisał do swego przyjaciela w uniesieniu radości: „Św. Teresa jest moją Matką!” O, bodajbym ja tak zrozumiał św. naszą Matkę, bodajbym ja tak wcielił w życie jej prawie Boskie napomnienia i naukę, bodajby mnie Ona nauczyła modlić się i cierpieć z miłością. Tymczasem (szczególnie dziś to zrozumiałem w czasie lekcji przy wykładzie instrukcji o odprawianiu rekolekcji) nie nauczyłem prawie żadnego postępu w cnotach.

17 X 45. MARIA! Wybiła wczoraj 8–ma godzina i nie mogłem dokończyć swej myśli, dziś zaś zapomniałem ją już, jak to u mnie najczęściej bywa. Wczorajsza lekcja nie poszła [na marne] mimo uszu. Postanowiłem sobie mocno ćwiczyć się w cnotach, które O. Magister⁵ naznacza, obecnie zaś szczególnie w miłości bliźniego, zwłaszcza w usłudze⁶. Mam już do zanotowania kilka nielicznych, marnych uczynków, ale jest dobra wola czynienia większych rzeczy, gdyby się nadarzała okazja. Dzisiejsze ranne rozmyślanie poszło mi ciężko, także i popołudniowe nie nadzwyczajnie. Wina w tym, że się marnie przygotowuję; do rannego zaś w ogóle się nie przygotowuję, bo krzątam się koło ołtarza. Cóż to za szczęście być tak często blisko Boga, móc się dotykać świętych naczyń, troszczyć się o schludność miejsca, gdzie przebywa Święte Świętych....⁷.

18 X 45. MARIA! Nigdy nie mogę dokończyć mej myśli, bo wybija godzina i muszę kończyć. Prosiłem dziś O. Magistra, ażeby pozwolił mi do [godz.] 8¹⁵ pisać życiorys⁸, ale kazał mi to czynić o tej porze do 8–ej, a na dłużej nie dał pozwolenia. Wola Boża! Martwiłem się, że nie zdążę zapoznać się z pismami naszej św. Matki, ale „Życie” wkrótce skończę, „Drogę doskonałości” już w refektarzu skończyli, a obecnie zaczęli czytać „Księgę fundacji”. Bylebym tylko uważnie słuchał i jak najwięcej skorzystał.

Byliśmy dziś u WW. Matek w Paczółtowicach w rozmównicy⁹. Słyszałem o okrucieństwach Niemców w Warszawie. Wrażenie było dość silne (niepotrzebnie) tak, że na rozmyślanie nie mogłem się czym innym zająć. Ja osobiście za łaską Bożą, czy też wskutek zubożenia, nie jestem zdolny do zemsty...¹⁰.

³ Zgodnie ze zwyczajem w nowicjacie i w domach studiów na większe uroczystości nowicjusze i bracia studenci wygłaszali w czasie porannego rozmyślenia przemówienie na temat danego święta. Po zatwierdzeniu tekstu przemowy przez o. magistra prelegent z pamięci wygłaszał przemowę. 15 X 1945 r. w Czernej na uroczystość św. Teresy od Jezusa przemowę wygłosił br. Adeodat od św. Teresy od Dzieciątka Jezus – Antoni Ziżka (1920-1982), kleryk.

⁴ O. Herman Cohen, Sługa Boży, w Zakonie Karmelitów Bosych o. Augustyn Maria od Najświętszego Sakramentu, ur. 10.11.1820 r. w Hamburgu, zmarł w Spandau 10.01.1871 r., konwertyta żydowski, utalentowany kompozytor. Proces beatyfikacyjny rozpoczęto 27.05.1993 r. w Kurii Arcybiskupa Bordaux.

⁵ Magistrem Nowicjatu w Czernej był o. Leonard od Męki Pańskiej – Józef Kowalówka (1913-1990).

⁶ W oryg. jest: *zwłaszcza usługa*.

⁷ Na tym kończy się notatka z tego dnia. Dla wyjaśnienia trzeba podać, że brat Daniel otrzymał nakaz pisania dzienniczka duchowego, ale mógł to czynić po modlitwach wieczornych do godz. 8⁰⁰. Kiedy wybijała godzina 8⁰⁰ posłusznie odkładał pióro i nie kończył zaczętej myśli. Stąd w tekście spotyka się niedokończone wyrazy, zdania.

⁸ W oryg. jest: *Prosiłem dziś O. Magistra, ażeby pozwolił mi do 8–ej¹⁵ pisać życiorys...*

⁹ Karmelitanki Bose w Warszawie w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku wyniosły z płonącego klasztoru Najświętszy Sakrament i rozdawały Komunię świętą powstańcom skazanym na śmierć. Za karę Niemcy wywieźli siostry karmelitanki do obozu w Bietigheim, a następnie do fabryki w Neckarsulm. Po trzech miesiącach, dzięki interwencji ks. abpa Adama Stefana Sapielhy i konsula hiszpańskiego, karmelitanki powróciły do Polski. O. Prowincjał Józef Prus w porozumieniu z klasztorem w Czernej umieścił je we dworze karmelitów bosych w Paczółtowicach. Po wojnie w 1946 roku powróciły do zrujnowanej Warszawy. Zob. B. J. WANAT OCD, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 662.

¹⁰ Koniec notatki w oryginale.

19 X 45. MARIA! Kolacja duchowna¹¹ o wierze. Zostałem zapytany, ale odpowiedziałem bardzo słabo!

A temat to tak bogaty, że i dnia by nie starczyło na jego wyczerpanie. Tym bardziej, że dziś i lekcja była o wierze z *Instr. Novitiorum*. Po lekcji odczułem wielką radość z tego, że wierzę, że jestem chrześcijaninem i pozostałem w kaplicy, by się z nią podzielić z mym Ukochanym i by Mu podziękować. O Boże! cóż Ci powiem nędzny robak? jakże się odwdzięczę, niewdzięcznik? Bardzo mi się spodobała prowokacja konwentu wadowickiego o wielkiej ufności w opiekę św. Józefa – już mi lepiej dogodzić nie mogli. S ...¹².

20 X 45. Postanowiłem pisać co dzień trochę, bo na więcej mnie nie stać. Wczoraj wieczorem pisząc historię życia z rozkazu O. Magistra, napisałem w jednym miejscu, że całą ufność złożyłem w Najśw. Pannie Marii i w św. Józefie, bo Oni są moimi rodzicami, a innych już nie mam. W chwilę później spostrzegam na obrazku, leżącym na stole co najmniej 40 cm od kartki i kałamarza¹³ (który również stał w innej stronie), dwie plamy z atramentu, jeszcze mokre, małe, a jedną większą nieco za obrazkiem. Kiedy tam padły nie wiem. Z początku się zasmuciłem, bo to pamiątka pierwszej konferencji u O. Magistra, wnet się jednak uspokoilem i rozradowałem, bo pierwsza kropelka większa padła na samą N.M. Pannę, a druga akurat na serce św. Józefa, jakby na potwierdzenie tego, com napisał, że mnie i Oni najdrożsi za syna przyjęli. Gdyby choć trzecia plama się pojawiła, albo gdyby te dwie gdzie indziej padły (bo miejsca było dużo), gdyby to się nie stało bezpośrednio po tym, com napisał, albo gdyby choć kałamarz stał w tej stronie, tak iżbym przez nieuwagę z pióra strzepnął, to by mi taka myśl i takie skojarzenie nigdy do głowy nie przyszły. Zresztą, choćby się to nawet nie stało, to i tak mam aż nadto wiele dowodów szczególnej opieki N. Matki mojej i św. Ojca mego, Jej Oblubieńca Przeczystego, przybranego Ojca Odkupiciela mego, którego im też co dzień ofiaruję po Komunii św. Bogu niech będą dzięki. Jezus! Maria! Józef! Wam się cały oddaję.

Wczorajszej nocy miałem jakiś dziwny sen, z którego tyle tylko pamiętam, że odczuwałem wielką radość z tego, że jestem braciszkiem św. Tereni od Dzieciątka Jezus, bo zawsze się do Niej modlę, jak do najmilszej w Chrystusie Siostry. Siostry w Karmelu i w ofiarowaniu, do którego mnie łaskawie przypuściła.

21 X 45. MARIA! O mój Jezu, kiedy wreszcie wzniesiesz me skrzydła do wzlotu? Jak długo pozostawiać mnie będziesz mej nędzy, która mnie zawsze ciągnie w dół? Kiedyż mi będzie dane w niczym się już Tobie nie sprzeciwiać, niczego Ci nie odmawiać. Kiedyż mi dasz siłę do odparcia wszystkich ataków wroga, bym zwłaszcza nie uległ pokusie próżności. Bo gdybym choć miał z czego się wynosić. Ale nie ma na świecie stworzenia nędzniejszego i mniej wdzięcznego ode mnie, mimo to śmiem jeszcze o sobie myśleć wysoko i przytakiwać szatanowi. Ach, ukaż mi wreszcie całą nędzę moją. Nie smucę się nią – Panie, czyż nie szukasz dusz niedoskonałych i nędznych? – bo nieraz objawiłeś, że chcesz na końcu wieków okazać swe miłosierdzie, a do tego nie masz duszy bardziej podatnej jak moja. Ach okaż, błagam, na mnie wielkość miłosierdzia Twego bezgranicznego.

Powiadasz, że gdybyś znalazł duszę, która by Ci się oddała bez zastrzeżeń, uczyniłbyś z niej cud łaski – oto mnie masz, Panie. Tnij, rąb, susz, pal, czy co chcesz, uczynź ze mnie arcydzieło miłosierdzia, aby Cię wychwalało niebo całe za to, coś mi uczynił. Często odczuwam radość na myśl, jak wielkich dałeś mi rodziców. Więcej też odczuwam wielkość

¹¹ W zwyczaju klasztoru były organizowane jeden raz lub dwa razy w miesiącu tzw. kolacje duchowne, czyli konferencje duchowne na wyznaczony wcześniej temat z zakresu teologii ascetycznej lub hagiografii. Organizowane były w czasie południowej rekreacji z udziałem całej wspólnoty. Wszyscy mogli wypowiadać się na ustalone pytania.

¹² Koniec notatki.

¹³ W oryg. jest: *leżącym na stole 40 cm co najmniej od kartki i kałamarza*.

Twoją, która się pod tak nikłymi postaciami ukrywa, wskutek tego, co przeczytałem w „Życiu” św. Naszej Matki, którą też naprawdę jak matkę kochać zaczynam. Obym był Jej najwierniejszym synem.

Jakże wielką wyświadczyłeś mi łaskę, żeś mnie przywiódł do Karmelu, choć mnie do tego nikt nie namawiał, owszem wszyscy mnie raczej gdzie indziej widzieć chcieli, z małymi wyjątkami. A przecież się wówczas nie spodziewałem, jak wielkie tu skarby znajdę. Dziś, kiedy śpiewano piękną prefacją o Naszej Matce¹⁴, czułem przez maleńką chwilę już jakby cząstkę Jej szczęścia i rozkoszy mistycznych zaślubin. Nie była to słodycz, jeno jakieś radosne podniesienie ducha, ale skutków odczuwalnych w mej duszy nie pozostawiło. Pragnę krzyża. Czemu mnie oszczędzasz, Ojczy mój Niebieski? Czy i Syna Twego tak oszczędzałeś? Wiem przecież od Twej wiernej Córki, że wielkość cierpień, jakie na dusze zsyłasz, jest¹⁵.

23 X 45. MARIA! Może to niedobrze, ale już mam taką wadę, że we wszystkim widzę rękę Bożą i nie mogę na rzeczy inaczej patrzeć, jak tylko, że cokolwiek się ze mną dzieje, od Boga pochodzi i dla dobra mego. Zawsze tak myślałem od Chrztu św., a czasem i przedtem miałem takie wyczucie.

Dziś przeniosłem się do nowej celi. Polecenie otrzymałem przedwczoraj, ale prawdę mówiąc nie bardzo się chciałem przenosić, bo tu materac gruby na łóżko, a tam miałem tylko koc. Wczoraj nawet wieczorem postanowiłem pójść do O. Magistra prosić usilnie o usunięcie materaca, ale ostatecznie zrezygnowałem, bo miłsze Bogu posłuszeństwo niż umartwienie.

Zaraz też po zajęciu celi uklęknąłem, prosząc Boga, iżby mnie tu najściślej z Sobą zjednoczył albo i zabrał do Siebie. Wola Boża! Nie usuwam się od cierpienia, owszem, pragnę, ale różne są drogi Boże.

A może się jednak stanie, co mi się kiedyś zdało, że na Boże Narodzenie już będę z Panem na zawsze. Dałby Bóg! Muszę się przeto wziąć porządnie do siebie. Wszystko mnie do tego nawołuje: Św. Matka Teresa we wszystkim, co czytam, lub słyszę w refektarzu, na rozmyślaniu (zacząłem rozmyślać według „Drogi doskonałości” i wczoraj pierwszy rozdział bardzo mi pomógł do gorących aktów na rozmyślaniu) na lekcjach domaga się tego sumienie, wreszcie powołanie moje zdobywania dusz Panu. Po modlitwie odczułem radość wewnętrzną, poprosiłem O. Magistra o błogosławieństwo celi, którego mi nie odmówił, życząc bym w niej wzrósł w miłości Bożej. Przypomniało mi się, że polecenie otrzymałem w dzień św. Urszuli, patronki miesięcznej, która mi też poleca zjednoczenie z Bogiem. Obliczyłem¹⁶.

6 XI 45. MARIA! Tak mało mam czasu, że nie mam kiedy pisać. Dziś dopiero skończyły się nieco wcześniej modlitwy wieczorne i coś niecoś napiszę, bo leży przede mną zaczęty życiorys, a wnet będzie 8-ma, czas obowiązkowego spoczynku. Zacząłem czytać o św. N. O. Janie od Krzyża i tak poznaję coraz bardziej drogę, jaką wskazują święci Rodzice odrodzonego Karmelu. Prawdziwe to szczęście mieć tak Świętych Rodziców. Nabieram też do nich coraz większą miłość, szacunek i wdzięczność, za co niech będą Bogu dzięki, bo wszystko jest Jego dziełem.

W refektarzu czytam z Pisma św. o Elizeuszu i bardzo mi się podoba, bo i Pismo św. wiele Jego pięknych rysów podaje, a dotąd nie miałem do Niego żadnego albo bardzo słabe nabożeństwo. Dziwnie Bóg postępuje: raz daje na rozmyślaniu pociechy, tak, iż całe upływa w skupieniu i miłosnej rozmowie z Bogiem; drugi raz, jak dziś rano, pozostawia mnie samemu sobie¹⁷ i wtedy dręcę się całą godzinę, choć za łaską Bożą staram się ją zapełnić aktami. Dziś rano dopuścił Pan, że mi szatan prawie całą godzinę przypominał moje

¹⁴ W oryg. jest: *Dziś, kiedy śpiewaną piękną prefacją o Naszej Matce.*

¹⁵ Zdanie niedokończone przez Autora dzienniczka.

¹⁶ W oryginalnym tekście koniec notatki.

¹⁷ W oryg. jest: *pozostawia mnie samym sobie.*

tchórzostwo w czasie pobytu w puszczy, że się wstydziłem między znajomymi Żydami z Mira¹⁸ przyznać do wiary katolickiej i że w Wielki Piątek jadłem mięso (choć wie on dobrze, podły kusiciel, że nie wiedziałem, że to jest śmiertelnym grzechem, bo myślałem, że dyspensa papieska i w tym dniu zwalnia od postu). Już i kilka dni temu takiego mi tym nabawił strachu, że musiałem po modlitwach wieczornych prosić O. Rudolfa¹⁹ do konfesjonału. Uspokoił mnie, oświadczając stanowczo, że grzechu nie było i że bierze za to wszelką odpowiedzialność. Inna jednak wada wypływa na wierzch, okazując się obecnie jako główna, tak, iż błagać muszę Pana o pomoc. Najpierw to fałszywa gorliwość objawiająca się w tym, że widzę wady wszystkich, choć może umyślnie nie podpatruję, i czasem się gorszę. Zwrócił mi na to [uwagę] O. Magister na miesięcznej konferencji, polecając bym się modlił i starał się usilnie o usunięcie tego błędu. Niech żyję tak, jakby oprócz Boga i mnie nikogo na świecie nie było²⁰.

Nadto znajduję, że posłuszeństwo moje jest bardzo niedoskonale, także i miłość bliźniego pozostawia wiele do życzenia, co i bracia zauważyli. Dziwię się, za co mnie Pan pociechami darzy, bo prawdziwie znajduję niektóre z tych, które nasza św. Matka opisuje w IV. mieszkaniu „Twierdzy Wewnętrznej” jako ucisk w piersiach, czasem wstrząsy, dreszcze niepohamowane, które mogą pochodzić i od nerwów, ale częściej zdarzają się na modlitwie i skupieniu, i wyraźnie można je odróżnić od tych, które pochodzą od ciała. Nadto użycza Pan czasem daru łez i światło daje i skupienie, czasem bardzo głębokie, raz nawet jakąś dziwną rozkosz na całym ciele, towarzyszącą zadowoleniu wewnętrznemu i świadomości bliskości Boga, ale to ostatnie wydaje mi się dość podejrzane, bo było w nocy, choć powtórzyło się w ciągu tejże nocy po dwakroć.

We wszystkim tym okazuje mi Pan niezmiernie miłosierdzie, a nawet powiem, okazuje się niesprawiedliwym, bo przecież na najmniejszą z tych łask nie zasłużyłem.

8 XI. Proszę Pana o krzyż, bo jak na razie bardzo mnie oszczędza. Nie tak postępował z wybranymi Swymi i kiedy wspomnę na to, lęk mnie ogarnia co do powołania. Widoczną jest rzeczą, że Bóg małą ma ze mnie pociechę, bo inaczej szatan nie omieszkałby mi przeszkadzać. O. Magister uspokoił mnie, tłumacząc, że Bóg różnych dróg używa. Spodziewam się jednak w tym miesiącu cięższego krzyża za wstawiennictwem św. Andrzeja i św. N. O. Jana od Krzyża. O. Magister kazał mi dziś spisać dane odnoszące się do rodziców, bo miał jechać do Bielska, co mi trochę sprawiło zaniepokojenia. Uspokoilem się na rozmyślaniu. Panu bowiem spodobało się udzielić Swej łaski, że z wielkim skupieniem rozmyślałem przedstawiając sobie pożegnanie Pana Jezusa z N. Panną Marią przed męką.

9 XI 45. MARIA! Dziś wypada mi śpiewać *Magnificat*, otrzymałem bowiem niezmierną łaskę i nigdy nie będę dość Panu dziękował za nią, Który niech będzie błogosławiony na wieki.

10 XI 45. MARIA! Wczoraj nie mogłem skończyć. Otóż po Komunii św. Pan dał mi jawnie odczuć Swą obecność we mnie, tak iż od końca mniej więcej Mszy św. prawie pół godziny czułem w piersi słodkie ciepło, które chwilami przybierało na sile i stało się prawdziwą rozkoszą; czułem przy tem wyraźnie, że pociecha ta pochodzi od wewnątrz, że jest daleko wyższa od tych – że tak powiem – wypracowanych westchnieniami czy uczuciami, czy rozmyślaniami, spokojna, przyszła nie wiadomo skąd. Zdaje się, że było to zebranie wewnętrzne, bo wszystkie objawy odpowiadają temu, co Św. N. M. Teresa pisze o tego ro-

¹⁸ W oryg. jest: *między znajomymi z Mira Żydami*.

¹⁹ O. Rudolf od Przebicia Serca św. Teresy – Stanisław Warzecha (1919-1999) pełnił obowiązki socjusza – pomocnika o. Magistra nowicjatu.

²⁰ W oryg. jest: *tak jakby na świecie oprócz Boga i mnie nikogo na świecie nie było*.

dzaju smaku nadprzyrodzonym w mieszkaniu „Twierdzy wewnętrznej”. Cóż oddam Panu za tę łaskę, bo pewien tego jestem (jak się to zresztą już, choć słabo okazało), że mi i inne dobra ukryte pospołu z nią przysły. Panie, kto ja jestem, iż mnie tak wielmożysz? Często dotąd czuję słabsze ciepło w duszy, ale boję się, czy to nie własna imaginacja. A ja tymczasem Panu tak niewiernie służę. Daleko mi do prawdziwej pokory i dziwię się, że mi Pan tak wielką łaskę udzielił. Ale Ty sam wiesz, co czynisz Panie! „Daj mi tej wody!” – nie pociech, Panie, ja pragnę, ale łaski, które ona przynosi, siły do znoszenia wielkich cierpień, i miłości seraficznej.

O, jakże pragnę dojść do zjednoczenia najściślejszego z Tobą, a widoczną jest rzeczą, że dusza tak słaba jak moja bez nadzwyczajnej opieki i tej „skróconej drogi” nigdy go nie osiągnie. O Mario, Tobie powierzam wszystkie talenta od Pana otrzymane, Tyś mnie do Twego Zakonu przywiódł z Przewidywanym Twym Oblubieńcem, Wam się oddaję całą. Bądźcie za mnie wdzięczni Bogu, błagam!

12 XI 45. JEZUS – MARIA – JÓZEF! Wczoraj O. Magister wrócił po dwu przeszło dniach nieobecności. Jakaż troskliwą ma o mnie pieczę, jak prawdziwy Ojciec przyjął na się moje troski. Niech mu wynagrodzą Ci, których na początku wezwałem. Był w Bielsku szukając wszystkich krewnych moich, żadnego jednak nie znalazł. Był i w Kalwarii w domu, w którym mieszkali rodzice i dowiedział się, że wyjechali stamtąd zanim jeszcze wszystkich z Kalwarii wywieziono, nie wiadomo dokąd. Nie ma jednak nadziei, by żyli, bo niewątpliwie daliby tam jaki znak życia. Ufam jednak, bo u Boga nie ma nic niepodobnego, że uniknęli wiecznego nieszczęścia. Z tym większą miłością i ufnością oddałem się mej Niebieskiej Mateńce i Ojcu św. Józefowi, pewien też jestem, że odtąd jeszcze czulszą opieką mnie i brata mego otaczać będą. Do Leona nie będę pisał, aż nie otrzymam wyraźnego znaku od Pana, bo pewien jestem, że w przeciwnym razie listy moje żadnego nie odniosą skutku, owszem wiele mi niepokoju i roztargnienia przyniosą.

Z tym większą gorliwością postanowiłem oddać się Panu. Bóg sam i ja – wszystkie więzy łączące mnie ze światem Bóg sam potargał. Oby mnie teraz jak najściślej ze Sobą zjednoczył. Ciągłe proszę o krzyż, bo ten był b²¹.

23 XI 45. MARIA! Nie mam kiedy pisać, ale nie smucę się tem, wola Boża, to niebo moje. Bodajby mnie Pan już prędzej wprowadził na (krzyż) drogę krzyża i prawdziwej miłości. Dziś rozważając słowa: „Ogień przyszedłem puścić na ziemię, a czegoż chcę jeno, aby był zapalony” i drugie: „chrztem mam być ochrzczone, a jakom jest ściśniony, aż się wypełni”, błagam Pana na Jego wierność, aby się zlitował nade mną i przyjął mnie na ofiarę całopalną i spalił w ogniu cierpień i miłości.

Z łaski Bożej wczoraj po raz piąty zmieniłem celę w czasie mego 7–o miesięcznego pobytu w Nowiejaciu. Przybył nowy kandydat z Wilna – Bogu niech będą dzięki i Marii.

Coraz więcej z Bożej łaski podoba mi się Św. N. O. Jan od Krzyża. Bom Go też dotąd wcale nie znał, a jakże pragnę otrzymać Jego miłość krzyża i wzgardy, a potem samą tę poniewierkę, jaką On cierpiał. O. Magister powiedział mi kiedyś, że prawdopodobnie Bóg poprowadzi mnie drogą cierpień, co mi daje jakąś pociechę. Teraz otrzymałem polecenie wyuczenia się wiersza „Witaj krzyżu, nadziejo jedyna” do deklamacji na akademii z okazji rocznicy Reformy męskiego Karmelu, co mi niemałą radość sprawiło. – Nie dawniej jak wczoraj, dał mi Pan znów poznać, jak wielką mi łaskę wyświadczył, że mnie przyjął. Kiedy trzepałem wycieraczkę przed chórem, pyta mi się przechodzący „święty” ojciec K.: „nie przykrzy ci się?

Nie, o Boże! – odzachnąłem.

²¹ Koniec notatki w oryginalnym tekście.

„A ja myślałem, że ci się przykrzy, bo wiesz, Jakubek to lubi ruch, cały świat mu mały” – żartobliwie jak zawsze, potem idąc już dalej jakby do siebie kończy: „Toś ty jest prawdziwie wybrany” – reszty nie dosłyszałem.

Tak, prawdziwie jestem wybranym, nie przykrzy mi się z Tobą, o Jezu, cóż Ci za to oddam. Ty tymczasem pieścisz mnie, chowasz krzyż przede mną.

24 XI 45. Kiedyż mnie zaszczytysz tym cennym darem, którego Ci Ojciec niebieski nigdy nie szczędził, któregoś tak obficie udzieli O. N. Janowi. Dziś spotkały mnie zaledwie maleńkie przykrości. Nie zachowałem się po zakonnemu. Po spowiedzi świętej, korzystając z colloquium, dowiedziałem się różnych rzeczy o Żydach od jednego z Ojców, co mi niemałe sprawiło roztargnienie, a myśl od Pana odciągnęło. Zdaje się, że z tej strony najwięcej mnie czeka krzyżów, nie wiem jednak, czy za to dziękować, bo choć krzyża pragnę, to przecież pragnę i ich dobra. Ale Pan wie, co czyni. Przecież i św. Jan od byłych braci swoich cierpiał, od katolików, a na pewno teraz tego nie żałuje. Bądź wola Twoja! O. Rudolf polecił mi zachowywać się przy zajęciach z większym spokojem, bo nerwowość, która zresztą daje się zauważyć, staje się przyczyną wielu roztargnień i niedoskonałości. Wczoraj w czasie rozmyślania, choć trzymałem koronkę i chciałem odmawiać, nie mogłem w żaden sposób, a cały czas rozmyślałem o kazaniu o Dzieciątku Jezus, co z łaski Bożej rozbudziło nieco wolę do miłowania. Niech Bóg będzie za wszystko i we wszystkim błogosławiony.

Wie, co czyni i słusznie odkłada krzyż, bo skoro maleńka przykreść łączy mi z oczu wycisnęła, choć wbrew woli, to cóżby było, gdyby mnie prawdziwym krzyżem darzył. Kiedy rozпали się ogień miłości, bo na razie to tylko trzaski, wnet Pan dołoży dREW, potem opału węglowego, a wreszcie coraz większe kawałki węgla, tak iż w końcu wielka bryła nie zadusi ognia, co teraz byle szczep uczynić zdoła. Daj Panie, co chcesz, kiedy, i ile, i jak chcesz. Ty wiesz, co lepsze, kochasz mnie tak gorąco, że się z ufnością zdaję na wolę Twoją.

4 XII 45. MARIA! Wiele mi się nasunęło różnych uwag, wiele rozmaitych dobrodziejstw Pan mi wyświadcza, o których nie piszę, bo nie mam kiedy. Niech Mu za mnie niewdzięcznika dziękują moi Rodzice, święci Patronowie i Anioł Stróż kochany. Dziś dopiero miałem nieco więcej czasu i będę go miał jutro i pojutrze, tylko że muszę przygotować kazanie o Dzieciątku Jezus na Boże Narodzenie. Cóż ja o Nim powiem? Na razie idzie mi bardzo ciężko, ale pragnę je całe sam ułożyć, korzystając tylko z Pisma św. Może za tym kryje się pycha, niech mnie Bóg broni, ale zdaje się, że najmilej będzie Panu, jeżeli Go własnymi słowami wychwalać będę, tyle różnych myśli podsuwa mi przecież na rozmyślanie. Ufam w pomoc Matki mojej i Ojca, którym pierwszym dane było oglądać Słowo Wcielone.

Dziś otrzymałem, jako drugi z kolei, Dzieciątka Jezus. O. Magister wnosząc je do celi, śpiewał: „Dla Ciebie cierpieć”, a oddając je mnie: „Twoim cały być” z pieśni „Jam Twój, o Jezu”, co mnie znów pokrzepiło, myślę o tym, że na pewno mnie Bóg drogą krzyża poprowadzi. Prosiłem w pierwszą niedzielę adwentu, bym w tym roku nie miał ani jednego dnia bez krzyża, ale na razie jeszcze się prośbie mojej nie stało zadość. Bóg wie, co czyni, niech będzie błogosławiony na wieki.

Tak więc dziś u stóp Dzieciątka Jezus zacząłem kazanie i mam nadzieję, że je skończę. Żłóbek oparłem na Starym Testamencie, abym Je mógł klęcząc widzieć, a tak i symbolicznie, bo on cały ciężarny Chrystusem, który się zeń zrodził, kiedy nieprawość doszła do szczytu. Teraz powtórnie zaczyna podnosić głowę, ale szkody nam żadnej nie wyrządzi – sługom ...²².

²² W oryginalnym tekście koniec notatki.

9 XII 45. Nic nowego, ale bez jednostajności. Czytam żywot św. N. O. Jana od Krzyża i proszę o krzyż. Niedoskonałości i niewierności coraz więcej, dlatego też mi Pan łask wyższej modlitwy nie udziela i chyba nigdy nie udzieli. Na rozmyślaniu też ciężko idzie (z wyjątkami), co mi słusznie za karę [się] należy. Zaklinam Marię i Jezusa na ich wzajemną miłość, by mi nie minął jeden dzień w życiu bez krzyża i to coraz cięższego. O mój Jezu, miłosierdzia. Wczoraj, w sam dzień Niepokalanego Poczęcia, minęło pół roku od obłóczyn. Ponowiłem akt poświęcenia św. Tereni. [Ten akt ofiarowania] św. Tereni postanowiłem ponawiać każdego 9 dnia miesiąca, bo Ona uczyniła go 9 VI 1895 r. i 9 VI wypadnie moja profesja, jeżeli Pan pozwoli mi doczekać jej szczęśliwie²³. Ach, Boże, czyn ze mną, co chcesz, tylko zaklinam Cię na boleści Twej Matki, z Karmelu mnie nie wyrzucaj, ani pozwól, by mnie wydalonno, lub przemocą wyrwano, chyba na śmierć. Grzechów młodości nie racz pamiętać, Panie! Uczyniłeś mi wielkie rzeczy w ciągu tych sześciu miesięcy, (bo nic z tego, co czynisz nie jest małym), lecz jakże mi ...²⁴.

16 XII 45. MARIA! Chyba na śmierć – powtarzam, chętnie pójde do Ciebie, aby już na zawsze z Tobą pozostać, bo tu na ziemi nic mnie nie pociąga. Przeziębłem się trochę wczoraj w łazience, a że pamięć nie zasypia, przypomniła mi zaraz, że się zbliżają święta, że może rzeczywiście Bóg mnie już zabierze. Nic jeszcze nie wycierpiałem dla Niego, a tak bym pragnął, lecz On ma różne drogi. Zdaje się jednak, że jeszcze Bóg mnie nie zabierze, bo bardzo źle Mu służę, za mało okazuję wspaniałomyślności. Przecież dziś, kiedy wszyscy chcieliby służyć mamonie (jak powiadają 12000 osób uczęszcza na U. J.) Jemu nikt służyć nie chce. A i ja nawet, choć mi tak wielkie rzeczy uczynił, tak mało przykładam się do żarliwej służby. Korzystam z tych myśli, które może szatan podsuwa mi lub może własna wyobraźnia i obiecuję sobie spędzić dzień każdy, jak ostatni w życiu, cóż, kiedy wkrótce zapomina o tym. Dziś starałem się żarliwie przyjąć Komunię św., mówiąc Panu, że przecież niekoniecznie muszę Go przyjąć kilka tysięcy razy, bym wreszcie mógł stanąć przed Nim, ale że i jedna Komunia św. wystarcza do uświęcenia w najwyższym stopniu.

Otom jest, Panie, uschły krzak – Tyś przyszedł ogień puścić na ziemię – niczego nie chcę, jeno, aby był zapalon (spalony z miłości).

25 XII 45. JEZUS – MARIA – JÓZEF! Kończy się noc wigilijna. Z łaski Bożej nie spałem całą noc, lecz niestety nie cały czas się modliłem. Teraz wróciłem do celi, którą opuściłem wczoraj przed 5-ą. Wrażenia bardzo wielkie. Najpierw wczorajsze Martyrologium, bardzo piękne, i melodia dobrana, i słowa wzruszające (choć nie poruszyły mnie tak jak się spodziewałem), potem śliczna melodia na Matutinum i Laudes. Na początku Pasterki rozrzewniłem się trochę, ale wnet przeszło, tak, iż przy Komunii św. byłem dość oschły. Wczorajsze życzenia zwłaszcza te, które nam składał O. Prowincjał, też nie zostały bez wrażenia. Mówił o potrójnej cesze Bożego Narodzenia w stajence: o modlitwie, skupieniu i umartwieniu. Miałem wczoraj po Prymie kazanie o Dzieciątku Jezus, które napisałem zaledwie przed trzema dniami i nie zdążyłem się nauczyć. W ostatni wieczór postanowiłem dodać na koniec błagalne wezwanie do Pana o zmiłowanie nad Izraelem. Poleciałem się szczególnie Ojcu kochanemu Józefowi i dopomógł mi. Z życzeń, jakie mi składano, widziałem, że największe wrażenie pozostawiła właśnie wspomniana prośba. Życzono mi przeważnie wytrwania ostatecznego w łasce powołania i powołania w apostołstwie wśród braci. Oby Bóg nakłonił ucha Swego łaskawego do tych pobożnych życzeń.

²³ W oryginale Autor dzienniczka napisał: *Ponowiłem akt poświęcenia św. Tereni i (św. Tereni postanowiłem ponawiać każdego 9 dnia miesiąca, bo Ona uczyniła go 9 VI 1895 r.) 9 VI wypadnie moja profesja, jeżeli Pan pozwoli mi doczekać jej szczęśliwie.*

²⁴ W oryginalnym tekście koniec notatki.

Bardzo miła była Komunia św. o północy. Kościół wypełniony był po brzegi. A O. Prowincjał rozdawał Komunikanty prawie 20 min. Jak to miło, kiedy się ludzie garną do Boga. Jako „urząd przy żłóbku” wypadła mi stajenka, a główną treścią sentencji było wyrzucie z serca wszystkiego, co nie jest Bogiem. Ta sama myśl, choć nieco odmienna, była wyrażona na gwiazdkowym obrazku od N. O. Prowincjała. Kiedy się łamał ze mną opłatkiem, wspominał, że spotkał Żydów (nie nawróconych) o „kryształowych duszach”, że może Bóg się zlituje nad nami, że przez komisję egzaminacyjną przewinęło się około 50 osób. Święty człowiek – wielki Karmelita, niech Mu Maria wynagrodzi, za to, że mnie przyjął, a nie wzgardził prośbą moją.

Bardzo pięknie też przemówił do nas O. Magister. Że ta radość, którą Boża Dziecina przynosi, zasadza się na dwu rzeczach, mianowicie na czystości sumienia oraz na stałym połączeniu Woli Bożej, w najmniejszych nawet rzeczach. Smutek jest dowodem braku jednego z tych dwu warunków.

N. O. Przeor ofiarował każdemu na gwiazdkę potężną torbę (oczywiście pełną). Nie wiem, kiedy to wszystko skonsumuję. Ale o to mniejsza. Obym za łaską Bożą spędził te święta w skupieniu, choć radosnym i w zjednoczeniu z Dzieciątkiem Jezus, Marią i Józefem. Teraz Ono przewodniczy wszystkim aktom. Jaka w tym głęboka wiara, jaka radość – choć protestantom zgorszenie, a innym głupstwo. Bodajby mi Dzieciątko Jezus krzyża nie żałowało. Dziś wysłuchałem 7 Mszy św., z tych do czterech służyłem.

30 XII 45. MARIA! Skupienie miesięczne. Uwagi: 1) cnota roczna: łagodność i cichość. Zbyt mało się ćwiczyłem. Postanowienie: unikać namiętnych rozmów, sprzeczek. Rozważać łagodność Pana Jezusa. 2) cnota miesięczna i tyg.: pokora. Zbyttna pewność w rozmowach nawet o rzeczach Bożych. Postanowienie: nic nie mówić o sobie²⁵, zwłaszcza w celu wywołania pochwał lub uznania. Nie wspominać o przeszłości, chyba, że mnie proszą o to. 3) modlitwa. Gnuśność na rozmyślaniu, Pamięć na obecność Bożą w czasie dnia, zwłaszcza na rekreacji; postanowienia rozmyślania rannego. Prosić o dar kontemplacji. 4) umartwienie. Skromność oczu, umartwienia ciekawości, małe umartwienia. 5) duch wiary: z większym szacunkiem odnosić się do Przełożonych, do kapłanów; w bliźnim widzieć Chrystusa²⁶. 6) z miłości bliźniego.

W tym roku ćwiczyć się w posłuszeństwie i miłości bliźniego (1P 1, 22)²⁷.

1 I 1946. MARIA! Nowy Rok. W nocy mieliśmy wstać na półgodzinną adorację, ale wszyscy posnęli.

Wczoraj było colloquium z okazji powrotu O. Bogusława²⁸. Opowiadał o niektórych okrucieństwach Niemców w obozach. Uczuciowo nie robiło to na mnie wielkiego wrażenia. Bądź, co bądź wobec tego, co on przeszedł, wszystkie moje przeżycia są bajeczką – niczym. Lękam się czy nie zakradła się do mego serca gnuśność, obojętność, bo do oprawców onych i głów samych, którzy mają być sądzeni nie czuję żadnej nawet niechęci. Ich los, co do ciała jest mi wprawdzie obojętny, lecz bardzo pragnę, by się nawrócili i zbawili, choćby i wszyscy. Zdaje mi się, że Bogu to moje pragnienie nie jest niemiłe. Przecież są ochrzczeni, krwią Pańską odkupieni, czemuż miałyby być dla nich daremnie przelaną? Czy i za mnie ktoś się nie modlił, bym się nawrócił? A ja czy nie grzeszyłem podobnie, choć nie tak jawnie jak oni? Czyż grzech narodu mego nie jest większy niż ich? Wszak został dokonany na Bogu -

²⁵ W oryg. jest: *Postanowienie mówić nic o sobie.*

²⁶ W oryg. jest: *z większym szacunkiem odnosić się do Przełożonych; w bliźnim widzieć Chrystusa, do kapłanów.*

²⁷ W oryg. jest: *(I. Piotr I, 22).*

²⁸ O. Bogusław od Matki Bożej Miłosierdzia – Tadeusz Woźnicki (1913-1985). Za udział w AK więziony był przez Niemców w Bielsku i Mysłowicach oraz w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu (13.09.1944) i Mauthausen (od 22.01. do 05.05.1945).

Człowieku; na Chrystusie! Jakże mogę mówić: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” – a nie darować im z całego serca? Nie tylko im daruję (ile ze mnie), ale proszę, by im Pan darował i pojednał ze sobą, i nie potępiał na wieki. Modliłem się za nich wczoraj i dziś przy Mszy św., zarówno za zbrodniarzy, jak i za ofiary. Ofiarowałem w tej intencji, wczoraj przed zaśnięciem koronkę do Ran Boskich, a Pan nagroził mi to radością. Czułem, że jest to skutek albo obojętności zupełnej, bezwrażliwości chorobliwej (lecz wówczas bym się nie modlił za nich), albo miłości Bożej, która gdy jest prawdziwą, objawia się w miłości nieprzyjaciół.

O Boże mój! cieszyłem się, że mogłem zakończyć ten rok aktem doskonałej miłości Boga, kiedym go tak nędznie spędził. Lecz powiedz mi Najmilszy, skądże mi to? Skąd do mnie ta miłość? Za coś mi ją dał? Przecież widziałem mych braci według ciała, a nawet katolików nienawiścią pałających? Za co mnie tak wielmożysz? Prawdę mówiąc, lękam się trochę, bo wiem, że jest to objaw miłości, a nie wierzę, bym ją miał w takim stopniu.

Jako cnotę miesięczną wyciągnąłem ćwiczenie się w obecności Bożej. Lecz, co mi radość sprawiło, to Patron i cnota na ten rok: św. Jan od Krzyża i miłość krzyża. Daj Boże, bym ją posiadał w takim stopniu, jak św. N. Ojciec i to w tym roku, a potem niech coraz więcej we mnie rośnie. Prosiłem Pana po Komunii, by mnie w tym roku do piątego mieszkania wprowadził, nie bym tam już pozostał, lecz tylko w tym roku, iżby mnie tak umocnił, bym pragnął wiele dla miłości Jego cierpieć i rzeczywiście cierpieć. By mnie napoił miłością. Gdzie będę następny nowy rok obchodził? Nie myślę o tym. „Dziś broń mnie, dziś strzeż mnie, dziś tylko, o Panie, przez dzień ten dzisiejszy jedynie”²⁹. Amen.

Rok ubiegły był dla mnie przełomowym, podobnie jak 1942. Wtedy odebrał mnie Bóg szatanowi, w tym roku odebrał mnie światu. Mój udział w tym wszystkim był tak mały, że prawie żaden.

O Mario, Józefie, Tereniu, Danielu, Pawle, Eliaszu, Elizeuszu, Andrzeju, Tereso i Janie, Aniele Stróżu ukochany, Wam oddaję ciało i duszę moją. Obym pod koniec roku tego, jeżeli będzie wolą Bożą, składał Wam tu na ziemi, a jeśli inaczej to w niebie, pełne uwielbienia dzięki. Oby mi za Waszą pomocą sumienie niczego nie wyrzucało, abym płonął miłością, jak krzak Mojżeszów i spłonął jak Eliaszowa ofiara i jak św. Terenia. A m e n.

6 I 45. MARIA! Od kilku dni zabieram się do pisania, ale czasu nie ma, a wieczorem muszę z posłuszeństwa pisać życiorys. Korzystam z czasu przed sumą. A mam tym razem o czym pisać. Najpierw na wstępie dar Dzieciątka Jezus na ten rok. Było to 3-go w pierwszy czwartek wieczorem. Chwilkę pomodliłem się, pragnąc wyciągnąć krzyż i westchnąłem do Boga. Z siedemnastu kartek wyciągnąłem jedną o takiej treści: „Jezus – Daję ci Mój Krzyż i Koronę Cierniową. Chcę, abyś uczestniczył w Królowaniu Moim przez zupełne zaparcia się siebie i własnej swej woli. Za to oddam ci całego Siebie”. Bardzo się ucieszyłem, ujawniając to nawet, bo odpowiadało to najzupełniej moim pragnieniom. Prawie wszystkie napisy powtarzały się po dwa, trzy razy, ten był tylko jeden. Jakże tu prawie cudownie schodzi się ten dar z cnotą roczną i Patronem. Postanowiłem ku czci św. N. O. Jana od Krzyża wykonać co dzień jedno z małych umartwień, wszystkie umartwienia wielkie w refektarzu i co dzień odmawiać modlitwę św. Andrzeja do Krzyża przed ukrzyżowaniem Go. Ku czci św. N. M. Teresy jedno umartwienie i wszystkie małe umartwienia w refektarzu. Przez nich Matce mojej, bo Jej wszystko, a przez Nią i z Nią Jezusowi, z Nim zaś przezeń i w Nim – Bogu.

Nareszcie dostałem 4 I takiej od dawna upragnionej i wielce pożądanej 9-ej Komunii pierwszopiątkowej. Wszystkie przyjąłem w Nowicjacie po odbyciu spowiedzi powszechnej i świadomie nie przyjąłem żadnej świętokradzko. W nocy po jutrzni miałem

²⁹ W oryg. jest: *Gdzie będę następny nowy rok obchodził? nie myślę o tym, „dziś broń mnie, dziś strzeż mnie, dziś tylko o Panie, przez dzień ten dzisiejszy jedynie”.*

wrażenie po trzykroć jakby wewnętrznych zastrzyków łaski. Trwały one moment, raz po razie, wyraźnie bierne, podobne do tych, których raz doznałem. Tłumaczyłem sobie, że to może taka łaska, którą Pan obiecał i nie omieszkał wykonać – Małgorzacie Marii Alacoque. Jakiż to nadmiar miłości i miłosierdzia dla takiego jak ja nędznika. Bóg obiecuje mi, że nie umrę bez łaski Jego, daje mi niejako rękę – Sam wskazuje na sposób pozyskania sobie Jego łaskawości na sądzie pośmiertnym. Mówił mi jeden z Ojców studentów (co się widać zanadto przejął teologią), że nie wiadomo, czy nie było świętokradzkich Komunii, czy Pan Jezus to przyjął, czy ..., ale zdaje się, że lepiej zaufać słowu Pana i Miłosierdziu Jego. Bóg, to nie człowiek, który spisuje umowę umyślnie dwuznacznie, aby się mógł wycofać, kiedy zobaczy, że traci. Jego Słowo trwa na wieki, choć niebo i ziemia przeminą. A skoro dał Syna Swego Jednorodzonego na śmierć krzyżową, czyż za cenę Męki Jego nie może nam tej łaski udzielić?

Nie znaczy to, bym sobie powiedział – „teraz możesz robić, co chcesz, bo masz niebo zapewnione” – niemniej jednak wierzę słowu Pańskiemu, a jest ono zupełnie jasne: „Kto przyjmie Komunię św. przez 9 pierwszych piątków z kolei, nie umrze w stanie grzechu śmiertelnego”. Zresztą i szatanowi zależało na tym, bym ich nie przyjął i usiłował mnie odwieść. Tamtym razem udało mu się – jadąc do Warszawy, skosztowałem łyk, czy dwa wódki, przymuszony przez żołnierzy i to przy ósmym już piątku. Tym razem zaś nieświadomie w czasie Prymy odgryzłem sobie kawałek naskórka, co mi się rzadko o tej porze zdarza. Zdaje się jednak, że nie połknąłem, bo spostrzegłszy się wyplułem do chustki całą zawartość z ust. W żadnym wypadku nie mogłem powiedzieć pewno, że połknąłem, a kiedy jest wątpliwość można iść do Komunii. Dla pewności pytałem brata Klemensa Diakona³⁰ i to mi właśnie powiedział. Mimo to szatan usiłował mnie odwieść, wiedząc jak wielką łaskę mam zyskać i jaki stąd pokój na duszę spłynie, co się dopiero w chwilach pokusy okaże. Niech Bogu Najwyższemu będą dzięki!

MARIA! 13 I 46. Wczoraj szukaliśmy Dzieciątka Jezus. Brat Anioł³¹ znalazł w korku od flaszki z sidolu. Ja słusznie nie znalazłem, bo za taką nędzną służbę tylko mi się kara należy.

Za łaską Bożą przygotowuję się gorliwiej do Komunii św. starając się szczególnie z największą żarliwością uczestniczyć we Mszy św.

W czasie podniesienia czynię akt św. Tereni „Pragnąc, aby ...”, potem przy Krwi Pańskiej: „Wejrzyj”, wreszcie z ofiarowania O. św. Leona XIII N. S. J. Potem wszystkie modlitwy z Kanonu, lecz szczególnie: „...ut quodquae ex hoc altaris ...” o łaskę i błogosławieństwo „nobis quoque ... Pater noster, Libera nos ... ab omnibus malis ... da pacem ... ut a peccato simus semper liberi” ... o utwierdzenie w łasce „... et ab omni perturbatione securi”. O moc przeciw pokusom i prześladowaniu. A potem w natężeniu wyczekuję przyrzeczenia. Za „Pax Domini sit semper vobiscum!”, składam krótko dzięki, wierzę bowiem, że wraz z tymi udziela się ten³² pokój, którego świat dać nie może. Potem „Agnus Dei” o miłosierdzie, wreszcie trzy modlitwy przed Komunią św., zwłaszcza drugą: „Fac nos Tuis semper ...”. Czasem powtarzam te wszystkie prośby, kiedy mam już Boga w duszy, zwłaszcza zaś odmawiam dwie modlitwy, albo i trzy bezpośrednio następujące po podniesieniu, aby się połączyć z ofiarą Ciała i Krwi Pańskiej, aby tak uczestnictwo moje we

³⁰ Br. Klemens Maria od św. Teresy – Marian Dziewoński (1919-1982) był wtedy diakonem, święcenia kapłańskie przyjął 16 lipca 1946 r.

³¹ W klasztorach karmelitańskich w uroczystość św. Rodziny jest zwyczaj szukania ukrytego przez przełożonego Boskiego Dzieciątka Jezus w postaci figurki, medalika czy też obrazka. Zwyczaj ten przypomina moment zagubienia dwunastoletniego Jezusa w świątyni Jerozolimskiej i trud szukania Go przez Matkę Bożą i św. Józefa. Dzieciątko Jezus znalazł br. Anioł od św. Teresy od Dzieciątka Jezus – Władysław Grybel (1923-1987).

³² W oryg. jest: *udziela się on pokój, którego świat dać nie może.*

Mszy św. było pełne. Kiedy przyjmujemy Komunię św. w czasie rozmyślenia, wówczas staram się uczestniczyć we Mszy św. konwentualnej, albo innej. Zdaje się, że Panu Jezusowi jest miłe takie przygotowanie i że owoce Komunii św., choć niewidoczne, są obfitsze teraz niż dawniej. Mimo tego, jakże wiele brakuje, by czynić to tylko, co jest w mej mocy przy współpracy z łaską. Po powrocie do celi czytam „Wołania duszy do Boga” św. N. M. Teresy, które mnie do głębi poruszają i pobudzają do modlitwy za grzeszników. Nie czytałem zdaje się jeszcze również płomiennych modlitw. Rozmyślać nie mogę. Przeważnie modłę się w rozmaitych aktach, to za Żydów, to za Kościół św., to za Polskę, to za nawrócenie Rosji. Raz nie mogłem się na nic zdobyć, jeno wzywałem miłosierdzia przez Rany Boskie dla świata, a dla siebie cierpienia, i oschłości. Niech będzie Bóg uwielbiony i Jego Matka Dziewica z Jej Przeczystym Oblubieńcem.

18 I 46. MARIA! Dziś będąc u Ojca Magistra zahaczyłem w rozmowie o brata, że od jakiegoś czasu dręczy mnie sumienie, że powinienem napisać, poprosiłem o radę. O. Magister poradził mi napisać, bo – jak mówił – „O. Herman też czynił, co mógł”. Gdyby chodziło jeszcze o osobę obcą, ale o rodzony brata? Prosiłem o dokładne informacje, co do rodziców. O. Rudolf jest również zdania, że powinienem bezwzględnie napisać. Przytoczył mi słowa św. Teresy: „Grosz, Teresa i Jezus” – to bardzo wiele. Słowa moje nic nie znaczą, ale wsparte łaską Bożą wiele mogą. Jeżeli więc taka wola Boża, to trzeba mi napisać. Idę zresztą za radą św. Tereni, bo nie piszę dla dogodzenia sobie, nie wolno mi bowiem oczekiwać cudu od Pana, póki nie zrobię wszystkiego, co jest w mocy ludzkiej. Jezus, Mario, Józefie, Tereniu, Pawle, Andrzeju, Piotrze, Eliaszu – Wam go polecam – liczę na Was. Janie i Jakubie, Judo i Symeonie, wspomnijcie na węzeł braterski, jaki was łączył i wesprzyjcie nas modłami swymi.

22 I 46. Piszę w nocy, bo mam teraz pozwolenie czuwania do wpół do drugiej. Przedwczoraj napisałem list do Leona, a wczoraj rano O. Magister go zabrał, wyjeżdżając. Na razie o nawróceniu nic nie wspomniałem, cała nadzieja w Bogu.

26 I 46. MARIA! Wczoraj przyjął mnie O. Rudolf do Bractwa Dzieciątka Jezus. Przecież nawrócenie moje i chrzest odbył się 25-go w dzień Boskiego Dzieciątka. Celem członków Bractwa jest życie niewinne i modlitwa za nieprzyjaciół wiary św., co tak się zgadza z moim powołaniem. Uderzyło mnie w książce: „Prorok Karmelu” Garsiole’a to, co mówi o św. Eliaszu, iż dwakroć zapytany: „Co tu robisz Eliaszu?”, za każdym razem dał tę samą odpowiedź: „Zalem rozżaliłem się ...”. A gdyby mnie Bóg zapytał? O, gdybym mógł w każdej chwili odpowiedzieć: „Pełnię wolę Twoją, Panie”. Oby mnie takie pytanie ze strony Boga nigdy nie zaskoczyło na czym innym, jak na pełnieniu Woli Jego. Jakże ja Mu niedoskonale służę! Niedawno, bo przedwczoraj, znalazłem w szufladzie książkę X. Hamona z rozmyślaniami, którą O. Rudolf długo szukał w bibliotece, a ja kombinowałem czytania, dobierając nie zawsze odpowiednie, wskutek czego niejedynemu może nie miał tematu do rozmyślenia. Ileż aktów, ile gorących modlitw mogło się wznieść ku Bogu, gdyby nie moje niedbalstwo. O Boże, racz to naprawić!

27 I 46. MARYJO! Skupienie miesięczne. „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości” [Mt 5,6].

Konfer[encja] O. Rudolfa (ważne myśli). Aby znaleźć rzecz ukrytą, trzeba się samemu ukryć (św. Jan od Krzyża). Najwięcej czyni Bóg duszy, kiedy od niej najwięcej żąda.

Ta religia jest najprawdziwsza, która najwięcej od człowieka żąda (O. Gabriel), ale i najwięcej człowiekowi daje. Jedynie trwałe dzieło człowiecze: budować Bogu świątynię w duszy. Do pragnienia zjednoczenia z Bogiem podstawą jest żywa wiara. Rozważanie wiecznej

chwały. Zjednoczenia dokonuje się w modlitwie. Cnota miesięczna ustawiczna modlitwa. Poza tym ćwiczyć się muszę w cichości i czystości intencji. Nie śpiewać głośno, nie wrywać się bez potrzeby.

Przyszło mi na myśl dzisiaj, jak wiele zawdzięczam W. S. Przełożonej Euzebie i innym Siostrzom z Mira. Przypomniałem sobie jak bardzo się poświęcały, a jak mała i słaba jest moja wdzięczność. Niejeden raz uczyniły heroiczny akt miłości bliźniego, zwłaszcza na Mirance, choć właściwie co dzień i nieustannie. O nie, Pan Jezus, Maryja, Józef św. nie mogą im tego zapomnieć, nie mogą [nie] wynagrodzić nadobficie. O Panie mój, Ty Sam stań się ich nagrodą nader wielką i niech się już tu na ziemi weselą kiedy sprawisz, ufam, że Ci wiernie służyć będą.

4 II 46. MARIA! Przed Bożym Narodzeniem odwiedziły mnie Matka moja chrzestna – S. Euzebia [Bartkowiak] z S. Andrea [Głowacką]. Było to, zdaje się, 19 XII, ale nie miałem, zdaje się, czasu napisać. Wielce się ucieszyłem, lecz niestety nie okazałem im ani należytej wdzięczności, ani nie zachowałem się w czasie rozmowy jak należało. Przywiozły mi paczkę od brata przyslaną, którą winienem był im ofiarować, tym bardziej, że tam były buty, których mi nie trzeba [i] masło, a S. E. mówiła, że w Kętach nie mają tłuszczów. Ja jednak do tego stopnia byłem zajęty sobą, że mi do głowy nie przyszło. Swoją drogą, że poznanie tej mojej niewdzięczności wiele mnie potem upokorzyło, lecz już się nic naprawić nie dało.

1 II – w wigilię Oczyszczenia N. M. P. otrzymałem list od W. S. Euzebie z Kęt, w którym prosi o przesłanie czegoś w rodzaju polecenia czy podziękowania za udzieloną mi pomoc i to w językach hebrajskim i angielskim. Nie przyszło mi to bez odrobiny trudu, bo nie władam należycie obu językami, a nie mam się kogo poradzić. S. Andrea jest w Wejherowie i poleca się modlitwom. Winienem o nich pamiętać przed Bogiem.

Dochodzą tu smutne wieści o działalności braci moich. Trochę to boli, ale ja przecież krzyża pragnę, byle Pan dał siłę do zniesienia, a tej na pewno mi nie odmówi, to niech mnie krzyżuje prawdziwie. Oby mi już nie minął ni jeden dzień bez krzyża. Żydzi całego świata domagają się otwarcia bram Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego. Czy stanie się zadość ich żądaniom? – nie wiem. Ja ze swej strony czynię, co mogę, a choć to niewiele, to jednak większą ma może wagę w oczach Bożych, niż wszelkie strajki i protesty ze względu na Instytucję, do której się zwracam i na czystą miłość, która mnie do tego nakłania.

10 II 46. MARIA! Ze spowiedzi: „Cała reforma Karmelu wypłynęła z pobudek apostoelskich – pragnieniem N. Matki było ratowanie ginących dusz”. Widzę tu jak opatrnościowym jest moje powołanie, bo przecież od pierwszej chwili nawrócenia i mnie o to samo chodzi. Przekonałem się, że słowa moje nic nie pomagają, potrzeba cierpienia i modlitwy, dlatego też i Pan Jezus przyprowadził mnie do Karmelu. Owszem, oświadczałem Panu i wczoraj, i dziś, że godzę się, jeżeli to zgodne z Wolą Jego, bym nie widział owoców moich cierpień ani modlitw (które, tak jedne, jak i drugie, marne są, prawie żadne), by na moje słowa nikt nigdy się nie nawracał, by mi to sprawiało nieznośną boleść, za którą by kto inny więcej dusz Panu pozyskał, niż ja słowem moim. Na wszystko się godzę i cierpieć największe męki (byle z wolą i łaską Bożą, i bylebym w niczym Boga nie obraził) choćby do końca świata, bylebym za ich cenę choć jedną duszę mógł Bogu pojednać. Tymczasem jestem słaby i źle korzystam z tego, co mi Pan sam nastęrcza.

Od wczorajszego dnia za 4–y miesiące, jeżeli będzie wola Boża, złożę me śluby. Oby mi Pan pozwolił doczekać się ich, a potem niech czyni ze mną, co Mu się podoba, już będę należał do Niego prawnie i do Jego Matki, do Jej chwalebego Zakonu.

Dziś Ewangelia o kąkolu. O Boże, jakże wielką cierpliwość okazałeś względem mnie. Gdzie ja bym był, gdybyś mnie był od razu wykrzewił, albo odrzucił? Niech Cię wielbią Aniołowie i Święci!

11 II 46. MARIA! Dziś Święto Objawienia N. M. P. z Lourdes.

O Boska Zbawczyni! złowiłaś mnie na wędkę. Zarzuciłaś ją, kiedy w domu sióstr z Mira natknąłem się na artykuły w „Głosie Karmelu” o cudach w Lourdes (pisane przez obecnego N. O. Prowincjała)³³. Poprosiłem o dokładniejszą książkę; z tej (Szpyrkówny) wyniosłem przekonanie, że tam się istotnie objawiłaś i dotąd dzieją się tam cuda. Połknąłem haczyk. Silną ręką prowadziłaś mnie i nie wypuściłaś mnie już ze swych objęć. Oczyściłaś od grzechów, zachowałaś od niebezpieczeństw i pewnej zagłady, przyprowadziłaś do Twej winnicy. O Maryjo! jam Twój na wieki, czyni ze mną, co Ci się podoba; jeżeli żyję, jeżeli jestem szczęśliwy, Twoja to zasługa. Nie zasługuję na nic, jestem sam z siebie najlichszym i najpodlejszym stworzeniem na świecie, pragnę jednak chwały Bożej i Twojej, Ukochana Matko. Pragnę się stać całkowicie częścią Ciebie. O Jezu, zaklinam Cię, ofiaruj mnie jako zdobycz Twej Matce, lecz nie takim jakim jestem, byłby to wielki wstyd. Jak następca tronu i dziedzic właściwy, swej Matce podarki ofiaruje jako klejnot, [ofiaruj mnie] iżby radość miała ze mnie. O, jakże pragnę stać się klejnotem i brylantem Maryi na Jej piersiach, zawsze rozweselającym Jej wejrzenie i samemu zawsze wpatrywać się w Jej prześliczne Oblicze, w Jej oczy piękne, głębokie, słodkie i miłości pełne, w których się całe piękno Bóstwa odbija. O jakże pragnę, by Ona tylko miała ze mnie chwałę, a ja bym nie miał żadnej. Bym Jej piękności szczególniejszego dodawał blasku, iżby się więcej radował Bóg, ilekroć na Nią spojrzy.

12 II 46. MARYJO! Przedwczoraj zatknąłem, za ramkę słomianą³⁴ obrazka stojącego na stole, fotografię brata i odtąd ilekroć spostrzegam, ciągle go polecam Matce Najświętszej i św. Józefowi, naszym Najdroższym Rodzicom. Nie mogą nie wysłuchać mnie, tak się im naprzykrzam, a za łaską Bożą tak długo będę natrętnym póki nie zostanę wysłuchanym. Przyzwyczailem się pozdrawiać częściej moją Matkę ukochaną. Prawie ilekroć przechodzę koło Jej figury mówię Jej: ...³⁵ lub podobnie. Także św. Józefa i św. Terenię. Dziś natknąłem się w książce na ustęp, z którego zrozumiałem, że „Ite ad Joseph”, to słowa wyrzeczone przez Faraona do ludu, gdy o chleb wołał. Bardzo mnie to ucieszyło, bo wielką czuję radość, ilekroć (prawie zawsze) słyszę lub czytam słowa Pisma św., zwłaszcza „Pieśni nad Pieśniami”.

W czasie rekreacji, zamiast zabawiać się z braćmi zacząłem próżną rozmowę z O. Magistrem, chociaż sprawiłem Mu tym zmartwienie. Zaczawszy od rozbicia atomów, przeszedłem do chemii i nauk przyrodniczych, i w ogólności zdawało mi się, że nowe odkrycia naukowe nie tylko nie zagmatwiają, ale wprost przeciwnie uproszczą naukę o budowie materii. Uświadomiłem sobie, jaka w przyrodzie wspaniała panuje harmonia (np. tabl. Mendelejewa), że już to samo powinno umysły naukowców podnosić do Boga. I odczułem radość, i (po raz pierwszy w życiu) pragnienie chwaleń Boga za cuda przyrody.

15 II 46. MARYJA! Usilnie proszę Boga, by mnie przyjął na ofiarę całopalną. Widzę tu takie podobieństwo w wykorzystaniu przyrody przez człowieka dla uzyskania energii. Najpierw wodę bieżącą wykorzystano do młynów, siłę koni i mięśni; potem węgiel kamienny i wraz z nim maszynę parową, potem turbinę elektryczną, a wreszcie jak obecnie rozbicie atomu, czyli całkowitą przemianę materii w czystą energię. Ten stopień jest najwyższy i może

³³ Prowincjałem był o. Józef od Matki Bożej z Góry Karmel – Jan Prus (1900-1962), który przyjął br. Daniela do życia zakonnego w Karmelu.

³⁴ W mps jest: za ramka słomiana.

³⁵ W mps opuszczono wyraz napisany w języku hebrajskim. W nawiasie zaznaczono, tylko: *po hebrajsku*.

się tylko doskonalić w procentowym korzystaniu z tejże energii w praktyce. Podobnie jest zdaje mi się z wyzyskaniem ciała [i] duszy dla wieczności, czyli dla uzyskania miłości (energii). Siła koni i mięśni, to dobre uczynki i wszystkie czynności wykonywane w stanie łaski z miłości ku Bogu. Węgiel i para, to miłość z uczynków miłości bliźniego dla Boga. Energia elektryczna, to to, co pochodzi u człowieka z cierpień zewnętrznych, jak obelg, potwarzy, upokorzeń i chorób, i słabości ciała zniesionych dla Boga. Ostatni zaś stopień, to miłość płynąca z ofiary całopalnej. Wtedy sama miłość Boża, obecna w duszy, spala ją całą, a może i nawet ciało wyniszcza i zamienia w łaskę, ubóstwia. Jest to męczeństwo największe, bo duszy. Różne są tu stopnie, jak i tam. Ja pragnę właśnie tego męczeństwa. Pragnę stać się całopalną ofiarą miłości. Święta Terenia wyprzedziła tu wynalazek w dziedzinie duchowej, zanim nauka zdołała stworzyć bombę atomową. A ja pragnę zostać wyniszczonym miłością na Jej podobieństwo i to w najwyższym stopniu, wśród najsrozszych boleści, jakbym czuł rozbicie każdego atomu duszy zmaterializowanej dla uzyskania czystej Bożej miłości. Mam przeświadczenie, że Bóg przyjął ofiarę moją, choć żem tak niegodny, boć On szuka takich dusz, On chciałby ich mieć jak najwięcej, nigdy Mu miłości nie braknie. Św. Terenia nie była pierwszą. Wśród świętych widzę niektórych, których trudno inaczej określić, jak: „ofiary miłości, żywe płomienie miłości” szczególnie nasi Święci Rodzice, św. Maria Magdalena, druga de Pazzi, św. M. Małgorzata Al[acoque], św. Gertruda, Agata, Łucja, Cecylia, Agnieszka, Katarzyna i inne. Tu należy św. N. O. Elias, Elizeusz, Daniel, św. Jan Chrzyciel, św. Paweł i Andrzej, zdaje się, że ich nigdy nie wymienię. Najdoskonalszą ofiarą jest św. Józef i Najświętsza Panna Maryja. Wiele jest wśród nich dusz, które się wprzód splamiły, a przecież oczyszczone w ogniu doświadczeń, skruchy i miłości stały się miłe w oczach Bożych, co dodaje otuchy, że i ja jeszcze mogę stać się im podobnym. Panie, nie gardź prośbą moją, wiem, żem niegodzien, lecz Ty jesteś Bogiem miłosiernym, wejrzyj na mnie. Niech zstąpi, proszę, ogień z Nieba i niech pożre ofiarę, jak Eliasową. A m e n.

18 II 46. MARYJO! Piszę po Matutinum, bo mam pozwolenie czuwania do wpół do drugiej, ilekroć wcześniej wrócimy do cel. Przypomniały mi się wczoraj słowa Psalmu 103: „Czyni sługi Swe ogień gorejący”³⁶. I prosiłem Pana, by mnie, sługę Swego, raczył przemienić w płomień ogniowy. Wiem, że można to inaczej tłumaczyć, ale w tej chwili takie właśnie tłumaczenie przypadło mi do głowy i miałem stąd radość niejaka. Przedwczoraj żarliwie się modliłem za brata mego i po skończonej modlitwie zajrzałem po odpowiedź do mszalika. Wypadły mi na Mszy św. 7 Serwitów Grad. Offert. i inne, bardzo piękne i pocieszające teksty. Szczególnie wzrok mój padł od razu na następujący tekst: „Wprowadzę ich na górę świętą Moją i uweselę ich w domu modlitwy mojej, a ofiary ich przyjemne będą na ołtarzu Moim”. Pod jedną z podobizn Pana Jezusa, w której upodobałem sobie św. Józefa i za Jego podobiznę uważam, (bo nie mogę go na żadnej znaleźć w młodym wieku, a takim Go cześć szczególnie, bo takim był w okresie wydarzeń przez Pismo św. opisanych) jest napis: ”Ten jest Syn Mój miły, w którymem sobie upodobał” [Mt 17, 5], choć nie wiem do kogo te słowa były wypowiedziane, spostrzegłem je w chwili, kiedy gorąco brata mego św. Józefowi polecałem i mam to przekonanie, że chwalebny N. O. i jego wziął pod Swe opiekuńcze skrzydła. Niech Mu Bóg wynagrodzi jeszcze większą chwałą Jego dobroć i łaskawość.

Dość często odczuwam, szczególnie na modlitwie, z łaski Boga, pragnienie walki z samym sobą, bez pardonu, do zupełnej uległości ciała. Na umartwienia większe mi nie pozwalają i wiedzą co czynię, ale umartwiać wolę własną i miłość własną polecają. Prawda, że mi bardzo wiele nie dostaje, lecz zrozumiałe, że do doskonałości dochodzi się powoli, bo sam P. Jezus „wzrastał w mądrości i w latach w łasce u Boga i u ludzi” [Łk 2, 52],

³⁶ W czwartym wydaniu Biblii Tysiąclecia tekst brzmi: „Jako swych posłów używasz wichry, jako sługi – ogień i płomienie”. Por. Ps 104, 4

(przynajmniej tak okazywał wobec ludzi), a widzę w sobie znaczny posęp. Często mówię namiętnie św. Janowe „Nic!” – ciału memu. Jest to wielka łaska i w wielkiej mierze przypisuję ją wstawiennictwu św. Tereni, która obiecała, iż „Jej posłannictwem będzie wszczepianie w dusze takiej miłości ku Bogu, jaką Ona Go miłowała”. Przypominam Jej te słowa często w ciągu dnia prawie zawsze ilekroć wchodzę do Nowicjatu ze strony Chóru, gdzie są wypisane na bramie, szczególnie, że powiedziała „wszczepianie”, a nie nauczanie, bo do nauki jestem tępy i mało by pomagało, wszczepienie zawsze jest skuteczne. Niechże Jej Pan Najwyższy udzieli potrzebnej ku temu łaski, jako i Ona niczego Mu nie odmówiła na ziemi. Amen.

26 II 46. MARYJO! W ostatnim czasie odczuwam większe niż dawniej pragnienie doskonałości i ściślejszego zjednoczenia z Bogiem. Zdaje się, że odkąd zacząłem czytać dzieła św. N. O. Jana od Krzyża. I często proszę Pana, by duszę mą uczynił Swą Oblubienicą. Wprowadzie przez św. śluby zakonu już się to ma dokonać, lecz ja więcej pragnę. Iluż jest zakonników, którzy zachowują śluby, a jednak nie dochodzą do szczytów doskonałości. Widzę to czasem jasno, jak uczynki moje niczym są przed Panem, a jeżeli mają jaką wartość, to o tyle tylko, o ile pełnię je z Jezusem we mnie mieszkającym. A, że zajmuje On jeszcze zbyt małą część duszy, więc i małą ma z nich Bóg chwałę. O, jakże pragnę Mu dać miejsce we mnie, by mnie całego posiadał, by mnie wyniszczył, wyrzucił z siebie, a Sam zajął moje miejsce we mnie. Chcę być Oblubienicą Mego Oblubieńca. Wiele może wierny sługa, więcej minister królewski, więcej przyjaciel, jeszcze więcej dziecię Jego. Lecz niewątpliwie niczego nie odmówi Oblubienicy. Św. Terenia była zarazem Oblubienicą i Dziecięciem, ja chcę być najwierniejszym Jej bratem. Oblubienice, które Mu wszędzie towarzyszą, biegnąc za Nim, pociągnięte rozkoszną Jego pięknnością, nie zazdroszczą sobie wzajemnie jak to na ziemi bywa – owszem One pragną, by jak najwięcej ich było, proszą za nami, prowadzą nas i wzajemnie się miłują w Nim. Zresztą słowo „Oblubienica” jest zbyt marnym wypowiedzeniem tego stosunku Pana do dusz z Nim złączonych, to tylko słabe wyobrażenie. A dziś na ziemi, gdzie się znajdzie prawdziwie czystych oblubieńców, dziś, kiedy brud zda się zalał wszystkich ogarniając i to, co dotąd święte było, choć przyrodzone, kiedy nad wszystkim góruje ciało i żądza użycia.

Prosiłem kiedyś o szczęście i otrzymałem poznanie Prawdy, potem prosiłem, by mi wolno było Bogu samemu służyć i oto jestem w Karmelu, to mi daje nadzieję, że i obecne moje prośby i wzdychania zostaną wysłuchane, bo Bóg, gdy chce coś dać, każe i daje wprzód pragnąć, i nigdy nie daje pragnień, by ich nie zaspokoić. O niepojęte miłosierdzie Boże! Pamiętaj robaku skądżeś wyszedł!

A jeżeli się kiedy staniesz Oblubienicą Króla Królów, nie zapominaj swej pierwszej nędzy i tych, spośród których Bóg cię wybrał.

27 II 46. MARYJO! Dzień skupienia w całym klasztorze. Bardzo się wczoraj ucieszyłem, kiedy N. O. Przeor³⁷ ogłosił ogólny miesięczny dzień skupienia. Widać leży Mu na sercu postęp duchowny domu, a i mnie leży skoro się ucieszyłem. Dzięki Bogu za to, bo i z innych rzeczy się cieszę, które N. O. przywraca lub wprowadza, by Reguła i Konstytucje były ściślej zachowywane. Musiał bardzo mocne postanowienia uczynić na rekolekcjach swych z początku roku – święty zakonnik. Jakie to szczęście żyć w zakonie i w domu, w którym zachowuje się Regułę. Ja osobiście, jeżeliby to ode mnie zależało, wybrałbym za łaską Bożą na miejsce pobytu taki dom, w którym jest najściślej obserwa i najsurowszy Przełożony, choćby to z wielkimi połączone było trudnościami. Choć ze spoczynku nocnego jest również chwała Boża, to przecież ze wstawania na Matutinum – większa. Dlatego wolę, by nigdy

³⁷ Przeorem był o. Bazyl od św. Anzelma – Stanisław Jabłoński (1910-1978).

colloquium nie było połączone z odpoczynkiem w nocy, choć ciało nędzne i z tego się czasem cieszy, jak ten pies, któremu kęsek smaczny rzuca. Z łaski Bożej nastawia się moje nabożeństwo właściwie, jak być powinno, ku Bogu Ojcu Przedwiecznemu. Jest to wielka łaska i powoli się rozwija, ale pewien jestem, że jeżeli się więcej z Bogiem zjednoczę, to ono się tylko pogłębi, lecz już nie zmieni. Nie iżbym miał zapomnieć o moich najdroższych, lecz że oni sami mnie takiego sposobu oddawania chwały Najwyższemu uczą. Zdaje się, że wzięło ono początek we Mszach św., w których starałem się jak najżarliwiej uczestniczyć, a które są najwyższym wyrazem czci i hołdu oddanego Bogu Ojcu przez Syna. Dlatego też Komunię św., czyli Jednorodzonego Syna Świętego, w tej intencji przyjmuję, by Go Ojcu ofiarować, nie bym się Nim ubogacił, bo wiem że Bóg Ojciec największą ma przez to chwałę, gdy Mu ofiarowujemy Jezusa Chrystusa i dlatego pragnę to czynić nie tylko raz na dzień, lecz w każdej chwili w łączności z Mszami św., jakie się odprawiają. "Per ipsum et cum Ipso et in Ipso est Tibi Deo Patri Omnipotenti omnis honor et gloria per o. s. s-rum", choćbym stąd nie miał mieć żadnej korzyści, ani w porządku natury, ani w porządku łaski. Nie wiem czy tak jest milej Bogu, bo staram się być jakby widzem tylko, choć i narzędziem niegodnym tego aktu czci i hołdu, i po Komunii głównie cieszę się, że Bogu sprawiłem taką radość Jego Synem. Choć właściwie mówiąc nie tracę Go, bo ofiarę tę dokonuję w głębi duszy, gdzie mieszka Ojciec i Syn i Duch Święty nie iżbym wychodził z siebie, lub Jezusa z siebie na zewnątrz ofiarował. Lecz choć to czynię w duszy, używam za pośredników św. Józefa i Maryję. We wszystkim tym nie zasięgałem jeszcze rady niczyjej, lecz będę to musiał uczynić, choć sumienie mi mówi, że jest to miłe Bogu, tylko, że niezgodne ze wszystkimi, a przynajmniej z większością modlitw po Komunii św., jakie się spotyka w książeczkach do nabożeństw, gdzie głównym przedmiotem czci jest sam Jezus Chrystus.

Ucieszyłem się wczoraj, kiedy mówiąc O. Magistrowi o moim pragnieniu zjednoczenia usłyszałem to, com sobie już pomyślał wcześniej, że Bóg nie daje pragnień, by ich nie spełnić. W tym kierunku muszą też iść wszystkie moje usiłowania, bo po to tu jestem, w przeciwnym razie ani Bóg ze mnie nie będzie miał chwały, ani nikomu do zbawienia nie pomogę, ani sam wreszcie nie osiągnę tego szczęścia, co jedynie pożądaną godne.

„O Jezu – błagam po Komunii św. – «co masz czynić, czyń rychlej» [J 14, 27]. Daruj, że Ci mówię tymi słowami, którymiś się zwrócił do zdrajcy, lecz wiem, że powodowało Tobą pragnienie «Chrztu, którym miałeś być ochrzczone» [Łk 12, 50]. I ja również pragnę tego wtórego chrztu Duchem św. i ogniem, którym chrzczisz wybranych Twoich spośród tych, co już raz ochrzczeni w imię Trójcy Przenajśw. O, nie zawieź moich nadziei, słodka Nadziejo i słodka Rzeczywistości!”

6 III 46. (Matut). MARYJO! Bądź mi zawsze najmilszą Matką. [Dnia] I III, w piątek, bracia Kazimierz i Czesław³⁸ złożyli profesję, w niedzielę zaś br. Brokard³⁹. Teraz na mnie kolej. Oby mi P. Jezus pozwolił doczekać się szczęśliwie Zielonych Świąt i przyjął miłościwie śluby moje. Podczas odmawiania Matutinum przyplątała mi się ta myśl nie wiedzieć skąd i sprawiła roztargnienie, bo często myślę z obawą, co by to było, gdyby mi Bóg nie pozwolił złożyć ślubów przez jakieś wydarzenie zewnętrzne, lub chorobę, bo ufam, że wewnętrznego stanu duszy już nie zmieni, chyba by tylko jeszcze więcej w dobrym utwierdzić. Lecz wczoraj zdaje się nie myślałem o tym wcale przez cały dzień. Aż oto po kilku zaledwie wierszach czytam na pocieszenie: „Immola Deo sacrificium laudis et redde Altissimo vota tua!” – a jakby na uspokojenie moich próżnych trosk: „et invoca Me in die

³⁸ Bracia: Kazimierz od Dziewicy Karmelu – Stefan Kulka i Czesław od św. Józefa – Kazimierz Basiura, koledzy br. Daniela, złożyli śluby czasowe 1 marca 1946 r.

³⁹ Brat Brokard od Najśw. Serca Jezusa – Franciszek Krupnik złożył profesję 3 marca 1946 r.

tribulationis! eruam te et honorificabis Me! Czyż trzeba bardziej czulego serca, niż Ojcowskie Serce Boga mego.

Jeszczem się Mu nie zwierzył z całą troską, a już mnie pociesza i to z taką delikatnością, na jaką by się nikt inny zdobyć nie mógł. Oczywiście, że się bardzo ucieszyłem i uspokoiłem. Teraz ufam, że mi Bóg pozwoli złożyć śluby w swoim czasie i przejmie na siebie wszystkie troski moje. Zaczyna się W. Post – dziś Popielec. Gorąco prosiłem i proszę Boga, by mnie wprowadził do świątyni boleści Najśłodszego Serca Swego i tam mi go spędzić pozwolił (O. Rud[olf] na spow[iedzi]), bym zrozumiał, przejął się i otrzymał część Jego cierpień. Czasami rozświeśla się umysł, jak od słońca zza chmur wypływającego i czuję wtedy wielkość łaski, jaką mi Bóg wyświadczył. Najlepiej sobie uświadamiam to, kiedy słyszę o czymś nawróceniu. Zaraz czuję w sercu lęk, czy ono szczere, czy długo trwać będzie i zdaje mi się [to] rzeczą niezmiernie trudną. A przecież jeszcze o nikim nie słyszałem, by go Pan tak wysoko podniósł jak mnie to uczynił.

10 III 46. JEZUS! MARYJA! JÓZEF! Wczoraj w czasie rekreacji otrzymałem od W. O. Magistra list od S. Euzebiei, bardzo piękny. Przesyła mi przekaz, za którym przysła paczka z Palestyny. Okazuje się, że nie brat, lecz Joiut ją wysłał z Tel Avivu i to do Wilejki pod adresem Oswald – Józef R[ufeisen]. Stąd wynika, że musiałem się pomylić w podawaniu adresu do brata, bo poza tym nigdzie nie byłem rejestrowany. Nie ma tej pewności, czy Leon jest w Palestynie i czy w ogóle żyje, bo nigdzie jego imię nie figuruje.

W chwilę później O. Rudolf zauważył na samym końcu gazety ostatnie ogłoszenie: „Brata Oswalda Rufeisena poszukują krewni. Informacja Kraków, Sienkiewicza NN”. Mocno mnie to poruszyło i dotąd czuję w głębi duszy nie wiem czy niepokój, czy trwogę, czy niecierpliwość dowiedzenia się czegoś. Dużo mi to sprawiło roztargnienia, od czasu do czasu odpędzam się od rozmaitych myśli i podejrzeń, bo sprawa wydaje mi się mocno podejrzaną. Ostatecznie, jeżeli stąd wyniknie radość – będę dzięki składał Bogu i Maryi, jeżeli krzyż, niemniej dziękować będę. Być może, że stąd wyniknie krzyż, a wtedy miałbym niechybny znak, że on od Boga, bo na równe trzy miesiące przed profesją św[iętą]. A prosiłem kiedyś Boga, by mi choć trzy ostatnie miesiące Nowicjatu dał co ucierpieć, jak O. Hieronimowi Gracjanowi, albo jak mi opowiadał brat Andrzej⁴⁰. Składam całą sprawę św. Józefowi, memu najukochańszemu i najtroskliwzszemu Ojcu, a resztę powierzam Przełożonym. Niech będzie to, co sami rozporządzą – wtedy zawsze będę spokojny i pewny, że się dzieje wola Boża.

9 III 46. Krótko opiszę zaszłe wydarzenia: po pierwszym ukazało się w gazecie drugie ogłoszenie, z dodaniem, że mnie poszukuje Leon i Józef Rakocz. Wydało mi się podejrzanym, by Leon do Polski przyjechał. W. O. Magister pojechał specjalnie do Krakowa i przyjechał z ... S. Weissem z Żywca, który się Mu przedstawił jako mój brat. Otrzymałem pozwolenie rozmawiania z nim do północy (na moją prośbę, bo O. Magister chciał tylko do 9-tej; nigdy nie będę o taką rzecz prosił, nie daj Boże; na Jutrzn nazajutrz cały dzień byłem bardzo roztargniony). Opowiedział, że przyjeżdża z Palestyny i przywozi mi żywe pozdrowienie od Leona, który jest najlepszym członkiem Kibucu; że Idok Okrenstein umyślnie w cyrkularzu kazał mnie znaleźć i przywieść; i wiele innych rzeczy, którym nie wiem czy wierzyć czy nie. Zresztą przyznał mi się, że przyjechał po to, by mnie stąd wyciągnąć, obiecując że mnie wywiezie do Erec i inne jeszcze rzeczy mówił, których nie wiem czy mu wierzyć, czy nie. Odpowiedziałem mu stanowczo, choć łagodnie, że nie mogę stąd pójść, bo jest wola Boża, bym tu był, a najpierw muszę się liczyć z sumieniem moim, że jakkolwiek uważać mnie będą za zdrajcę i odstępcę, przekonany jestem, iż właśnie tutaj narodowi będę najpożyteczniejszym, choć się to wydaje niedorzecznością.

⁴⁰ Prawdopodobnie był to brat Andrzej Bobola od Królowej Polski – Bogusław Zajdler (1921-1993).

1 IV 46. Opowiedział mi wiele rzeczy, ale że kłamał czasem w celu wyciągnięcia mnie, więc nie wiem, co jest prawdą. Podobno żyje Józiek Rakocz, Oskar, Stefi, F. Hertman i inni przyjaciele dawni, tym większą służbę muszę Bogu okazywać, najpierw by mi łaskawie użyczył daru wytrwania ostatecznego, bo niewątpliwie czynić będą wszystko, by mnie stąd wyciągnąć – szatan nie omieszka ich użyć za narzędzie, wie on dobrze, że jeżeli pozostanę i wytrwam, nie pójdę sam do Boga, chyba że mu na mnie zupełnie nie zależy. Prawda, że mnie ostatnim dniem trochę dręczył, ale nie odniósł nic jak szkodę. Kiedy widzę, jak wielki jest pożytek z cierpienia, jeszcze usilniej proszę Boga, by mi dał to, co obiecał: „krzyż i koronę cierniową” i ufam że mi nie omówi. Obiecałem Simkowi, a w jego osobie całemu narodowi, że jako oni (wg tego, co mi mówił) czynią wszystko, co jest w ich mocy, by poprawić byt narodu, tak i ja czynić będę wszystko, co mogę, by u Boga uprosić miłosierdzie. Mocno też sobie postanowiłem podwoić gorliwość i żarliwość modlitwy i dobrych uczynków. Szczególnie oczyścić muszę moją miłość ku bliźnim i proszę Boga, by mnie nauczył miłować wszystkich w[edłu]g Swego nowego Przykazania, bo zwrócono mi uwagę, że jestem złośliwy i „spiritus contradictionis”. To są postanowienia na miesiąc kwiecień, które składam przez Maryję i Józefa w Najświętszym Sercu Jezusowym.

7 IV 46. JEZUS. MARYJA. JÓZEF! Dziś skończę 10 –ty miesiąc św[iętego] Nowicjatu. Jakiż Bóg dla mnie łaskawy. Zatem pozostanie dwa miesiące do św. Profesji. Obym ją mógł złożyć i w swoim czasie. Ufam Bogu, uczynił mi takie wielkie rzeczy dotąd, więc i nadal nie wypuści mnie; jest tak miłosierny. Moi dawni znajomi dają mi na razie pokój – nie wiem na jak długo, czy może czekają instrukcji z Palestyny. Być może jednak, że mi więcej nie będą dokuczać. Lecz w takim razie zbyt lekko przeszedł mi ten okres Wielkiego Postu. Dziwne, dlaczego Bóg, który mi tak wielką miłość zawsze okazywał, szczędzi mi krzyża, swego najcenniejszego podarku, choć sam obiecał i choć Go co dzień o to proszę. Zasłonięcie krucyfiksów uczyniło na mnie niemałe wrażenie – proszę Boga, by się odślonił wreszcie i po 19 wiekach ukazał narodowi swemu. Rozważanie Męki Pańskiej również pobudza mnie do żarliwej modlitwy za nich. To jest mój pierwszy obowiązek, po to tu jestem. Nie proszę, bym był wybitnym kaznodzieją, czy Prorokiem, bym tłumy pociągał, ale bym się cały wyniszczył z miłości ku Bogu, bym był święty, miły Bogu i duszą oddaną modlitwie. Wierzę, że modlitwa, kiedy jej towarzyszą prawdziwe warunki, by była miłą Bogu, najwięcej może, jest Panią Serca Bożego.

Kandydatów nowych nam Bóg nie przysyła, w dodatku brat Wiesław poszedł, trudno mu było pozostać przy takiej nerwowości i usposobieniu, niech mu Bóg błogosławi za to, co mi dobrego uczynił nieraz wskazał niewłaściwe postępowanie. Bodajbym tylko mógł za łaską Bożą korzystać z wszystkich nauk, jakie mi Pan daje czy to wprost, czy przez różne okoliczności życia. Zbliża się Wielki Tydzień. Oby mi Bóg dał łaskę, bym ten czas godnie spędził i jak najwięcej skorzystał. Roztargnienia dokuczają mi często – upadam jeszcze częściej. Boże, kogoś sobie obrał? – powiedz, czy nie miałeś dosyć lepszych? Cóż Ci oddam?

19 IV 46. JEZUS! MARYJA! JÓZEF!

Dziś Wielki Piątek. Piszę wieczorem po skończonych ceremoniach. Dobrze, że jeszcze tego nie widziałem w kościele, bo na pewno nigdzie bym tych ceremonii nie widział co tutaj, ani bym mógł w nich uczestniczyć, jak teraz jest mi z łaski Boga danym. Ile w tych dniach uzyskałem łask, Bogu samemu wiadomo, który z miłosierdzia Swego darzy grzeszników, bo sam na nic nie zasłużyłem. On za mnie umarł. Umiłował i wydał samego siebie za mnie. A nie tylko za mnie, ale za wszystkich, dlatego najwięcej Go prosiłem i jak umiałem zaklinałem, by wszystkich do Siebie pociągnął jak obiecał. Panie, Twoja męka się skończyła. Bogu dzięki, teraz na mnie kolej. Daj, coś obiecał – krzyż i koronę cierniową. Nie

zasługuję, to prawda, lecz, Panie, aby wysławiane było miłosierdzie Twoje⁴¹. Na Benedictus O. Magister kazał mi gasić świece. Stałem przeto przy ołtarzu i być może, że to szatańska sprawka, lecz radość mi sprawia od dawna ilekroć słyszę: „Et tu puer propheta Altissimi vocaberis (Daniel) praeibis enim ante faciem D–ni parare vias eius (modlitwą i pokutą, a nade wszystko miłością i cierpieniem) ad dandum scientiam salutis plebi Eius in remissionem peccatorum eorum”. Nie ulega wątpliwości, że te słowa odnosiły się do św. Jana Chrzyciela, lecz ilekroć są recytowane, czuję i w duszy pragnienie, by się i na mnie spełniły.

7 V 46. JEZUS! MARYJA! JÓZEF! [Dnia] 3 V, w pierwszy piątek i w święto Matki Bożej, odwiedził mnie po raz pierwszy Józiek R. Ucieszyłem się tymi odwiedzinami, miałem bowiem nadzieję, że się da nawrócić. Bo przecież obiecywałem sobie kiedyś, że jeżeli spotkam kogoś z najbliższych, nie będzie mi trudno przekonać go. Tymczasem stało się inaczej. Stosunek jego do religii pozostał ten sam, co i dawniej kiedyśmy się znali, a nawet i gorszym, bo nie wierzy w Boga, a religia powiada jest wymysłem ludzkim. Pismo św. nie święte, przesadzone, wymyślone, itp. I on ukrywał się długi czas, a przecież, jaki inny skutek odniósł. Jak dziwne są drogi Boże – boć nie ulega wątpliwości, że i jego Bóg zachował, według tego, co mi opowiedział. A przecież nie przypisuje tego Bogu, tylko zbiegowi okoliczności, przypadkowi. Szczęściem ocaleli mu wszyscy. Studiuje. Co dalej będzie, nie wiem – obiecał przyjechać na profesję, przyjął medalik cudowny i Dzieciątko Jezus oraz Szkaplerz św. Ufam, że go Matka Najświętsza nawróci. Wyjechał w Pierwszą Sobotę. W niedzielę (Ew. o Dobrym Pasterzu) napisałem list do Leona, który obiecał wysłać. Stefi jest rzeczywiście w Erec.

10 V 46. J. M. J! Wczoraj był N. O. Józef. O. Magister mówił mi w czasie rekreacji o rzekomej wojnie religijnej, jaką Arabowie wypowiedzieli Żydom. Mój Boże, co z tego wyniknie? Więc już znikąd nie możemy się spodziewać miłosierdzia. Sam nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Był to krzyżyk, dar św. Tereni na 9–go. Nie pozostaje mi nic innego jak pomnożyć gorliwość i modlitwy. Tymczasem upadam ciężko, nic a nic nie czynię dla pozyskania sobie Boga. Dziś upierałem się uparcie przy własnym zdaniu, to znów milczenia nie zachowuję, i tak ciągle. Zapowiadają się zmiany i przemieszczenia zakonników, ale to mi jest obojętnym.

20 V 46. J. M. J! Od dnia poprzedzającego Oktawę Opieki św. Józefa z łaski mego Najlepszego Ojca, udzielił mi Bóg łaski modlitwy prostszej bez rozmyślenia, a jedynie przez trzymanie się Pana obecnego, a często wyczuwalnego w duszy. Często czuję, zwłaszcza w czasie rozmyślenia, w piersi żar (ciepło), ale do tego nie wolno mi przywiązywać wagi, ni pragnąć. Jeżeli to jest modlitwa ...⁴².

30 V 46. Nie mam kiedy pisać. Dziś zacząłem rekolekcje przed profesją. Niestety, mam chrypę i nie mogłem w nocy wstać na Matutinum. W związku z tym popełniłem wczoraj wielką niedoskonałość domagając się uparcie, by W. O. Magister pozwolił mi wstać. Ten stan modlitwy⁴³, o której pisałem w poprzedniej notatce, nadal się utrzymuje z przerwami. Czasami czuję w czasie modlitwy, i długo po niej, ciepło w piersi, lub innych częściach ciała, i nie wiem czy to złudzenie, czy sprawka złego ducha, czy też objaw towarzyszący modlitwie skupienia, czy zebranie wewnętrzne, albo modlitwa prostego wejrzenia. Najczęściej nie odczuwam potrzeby rozmyślenia, choć umysł wciąż mi je podsuwa i rzadko mi daje spokój,

⁴¹ W oryg. zdanie brzmi: *Nie zasługuję, to prawda, lecz Panie, aby wysławianem było miłosierdzie Twoje.*

⁴² W oryginalne koniec notatki z tego dnia.

⁴³ W oryg. jest: *On stan modlitwy.*

lecz wola odrzuca to rozumowanie i tylko niektóre zdania wybiera, by się więcej rozżarzyć. Zdaje się, że o własnych siłach nie mogę tego stanu wywołać, chociaż niekiedy, wystarczy mi się skupić, by odczuć w piersi ten żar.

Poleciłem się wszystkim Patronom moim Świętym, św. Józefowi i Maryi, Matce Najświętszej prosząc, by mi to uprosili, by sam Jezus przez Ducha Św[iętego] mną kierował i uczył mnie, by mnie przyoblekł w szatę godową, bym był godzien stać się Jego Oblubienicą. Proszę gorącej o „żywą wodę” – odczuwam wzrost pragnienia cierpienia i doskonałości oraz nabożeństwa do Ducha Św[iętego].

Bogu Najwyższemu chwała!

31 V 46. J. M. J! Napotykam trudności w pełnieniu cnoty i trudno mi się jeszcze zorientować, czy jest to skutkiem omamienia przez szatana na modlitwie (jeżeli ona nie jest Bożą) i osłabia, czy też jest to łaską od Boga daną, bym przy wzmożonej miłości (jeżeli tak jest za sprawą Pana) miał Bogu więcej do ofiarowania. Ciężko mi było jeszcze pogodzić się [z] postanowieniami niektórymi O. Magistra, ale choć się ciało buntowało, dusza cieszyła się (wola), że mam co Bogu złożyć w ofierze. Przecież powiedział, że chce, bym się zapierał siebie i własnej woli. Niech będzie za wszystko błogosławiony. Zdaje się jednak, że Boga nie obraziłem, za co niech Mu będą dzięki.

6 VI 46. J. M. J! Modlitwa zmienna. Częste oschłości, żar w piersi się utrzymuje, ale nie wiem, jaki to ma związek z miłością⁴⁴. Często nie dopuszczam, jak się zdaje, do zmysłowych pociech, być może szatańskich, a jeżeli pochodzą od Boga, nic na tym nie tracę, bo są skuteczne same przez się i tych zdaje się nie pragnę. Natomiast bardzo pragnę i jak mi się zdaje, zanadto proszę, by mnie Pan podniósł do kontemplacji. Dziś w nocy tak to pragnienie wzrosło, że do wpół do trzeciej nie mogłem zasnąć. Nie wiem, czy samego Boga pragnąłem, czy też tylko modlitwy odpocznienia (rozkoszy). Dziś upokarzałem się przed Panem z Jego łaski i postanowiłem doskonalej Wolę Jego pełnić i poprzestać na tym, co Sam da. O „wodę” jednak proszę. Ducha Św[iętego] wzywam często i proszę o łaskę wytrwania, przeznaczenia krzyża i miłości, a także, bym najdoskonalej śluby moje oddał Panu. Zdaje się również, że w ostatnim zwłaszcza miesiącu uczynił mi Pan bardzo wielkie rzeczy, jeżeli idzie o postępowanie w cnotach, zwłaszcza w pokorze i w oderwaniu serca od stworzeń.

12 VI 46. J. M. J! Już jestem zakonnikiem. W Święto Zesłania Ducha Świętego, Patrona N. Prowincji, złożyłem śluby u stóp Pana, wystawionego w monstrancji przed N. O. Prowincjałem Józefem a Virgina Carmeli (przy ołtarzu św. N. O. Eliasza). W dniu, w którym św. Terenia oddała się na ofiarę całopalną Miłości Miłosiernej. Byłem bardzo szczęśliwy – dusza obfitowała w pokój. Żar czułem w sercu – owoc miłości, daru Ducha Św[iętego] i teraz często się ponawia, choć się do tego nie przywiązuję. Jaki Pan Jezus dobry! Wszystkie trzy Siostry z Mira przyjechały. Andrea z Wejherowa 675,6 km. Już nie miała jechać, bo ma całą klasę pod sobą, kiedy nagle dzieci się rozchorowały i otrzymała pozwolenie. Oby im Pan wynagrodził ten, jako i wszystkie, poniesione trudy. Józiek R. nie przyjechał – widocznie coś mu przeszkodziło. Napisał mi, że wysłał list do Leona, ale dotąd nic od niego nie otrzymałem. Zdaje się, że mnie Duch Św[ięty] wysłuchał w tym, o co Go prosiłem. Wszyscy obiecują i zapowiadają krzyż. Daj, Boże Drogi, i miłość, bym go dźwigał i ścisnął jak św. Jan i św. Terenia. Bylebym wytrwał do końca. Jezus! Maryja! Józef! – w Was położyłem nadzieję moją, niech się nie zawiodę.

⁴⁴ W oryginale zdanie brzmi: *Częste oschłości, żar w piersi się utrzymuje, ale nie wiem, jaki on związek z miłością.*

7 VII. JEZUS! MARYJA! JÓZEF!

28 VI otrzymałem list od S. Euzebii (w samo święto N. S. J.) zawierający przesłany z Rzymu wizerunek Ojca św. Ucieszyłem się wielce – w samą wigilię św. Piotra i Pawła.

Wczoraj, 6 VII – w pierwszą sobotę poświęconą Niepokalanemu Sercu Maryi otrzymałem list od Leona, pisany 9 VI, w dniu mej profesji. Choć list nie zawierał nic złego, mocno byłem przygnębiony, choć z drugiej strony cieszyłem się. Ale tak radość, jak i smutek, nie były głębokie. Przypisuję to łasce Bożej, która szczególnie się obecnie na mnie wylewa. Zdaje się, że mnie Pan najmiłosierniejszy wprowadził w „noc zmysłów”; oczywiście, że nie mam absolutnej pewności, mogę jedynie wnioskować po pewnych objawach. Bogu niech będą dzięki, co się Jemu podoba, niech ze mną czyni. Zdaje mi się, że piszę za dużo listów, muszę się ograniczyć. Napisał mi Leon, że Kulkowie ocaleli, dziś do nich napisałem, by się dowiedzieć czegoś bliższego o Rodzicach.

15 Diakonów z Krakowa i dwu Czerneńskich odbywa rekolekcje w Czernej.

4 VIII 46. Na list, który wysłałem do Bielska, otrzymałem odpowiedź, w której Leon zapowiada, że przyjedzie do mnie. Odwiedził mnie 22 lipca Ernest. Bardzo się ucieszyłem. Ciężkie miał przeżycia na Syberii. Przyjechał z okolic Samarkandy, gdzie jest grób Daniela Proroka, do mnie wyjechał 21, w dzień św. Daniela. Spodziewał się znaleźć mnie w innym stanie i nastawieniem do narodu, ze zmienionym nazwiskiem, itd.; mocno się więc zdziwił, ale wkrótce zrozumiał. W kościele podczas Jutrznii, śpiewanej podczas wystawienia N. S. (ostatni dzień oktawy N. M. P.), doznał wzruszenia i płakał po raz pierwszy od 5-u lat, mimo strasznych przeżyć. Rodzice moi i Jego zginęli w Oświęcimiu. Maks ocalał, Ernest wyjeżdża do niego. Hugo jest w Erec. Orjeh pisał dwa razy do Leona, już nie chce bym wystąpił, jedynie bym był w Erec. Przedwczoraj powiedziałem o tym N. O. Prowincjałowi. Powiedział mi, że trzeba przeczekać – wpieryw On pojedzie do Rzymu, mam się zdać na Wolę Bożą, co już zrobiłem dawno.

Przede wszystkim pragnę zjednoczenia z Bogiem jak najściślej, bo bez miłości próżne wszystkie wysiłki. Nikogo ze swoich nie nawróciłem; nędzarzem jestem i nędznie Panu służę. A przecież tyle mam do uproszenia nawróceń.

Mój Boże, cóż to będzie, jeżeli oni się nie nawrócą! Och, ześlij na mnie co chcesz, przyjmuję wszystko z Twej ręki, tylko się zlituj nad nimi i okaż miłosierdzie. Żal mi Eryki, gdybyż ona do Chrystusa należała, jakież by to było szczęście. Panie, okaż miłosierdzie, zachowaj to dziecko od zepsucia, zachowaj ją dla Siebie. Ernest przyjął medalik Szkaplerzny i obiecał nosić na szyi, także dwa obrazki. Eryka kilka obrazków przyjęła. O Maryjo! miłosierdzia. Wybierz ją sobie, Królowo moja! Matko! Litości! Leona i wszystkich zachowaj.

Dziś rekolekcje miesięczne. Muszę uaktywnić pamięć na obecność Bożą, bo cóż będzie, kiedy z Czernej wyjadę, jeżeli już teraz tak jestem niedbały. Rachunek sumienia odprawiam niedbale. Muszę poprawić mój stosunek do Przełożonych, zwł[aszcza] do O. Mag[istra]. Miłość bliźniego i pokora pozostawiają wiele do życzenia.

Modlitwa jak dawniej.

Obiecuję Panu służyć jak najgorliwiej, pragnąc w zamian, by się tak wyrzył w sercu moim, abym Go nie mógł zapomnieć ani na chwilę.

W pierwszą sobotę sierpnia – 3 VIII – przysłała nam Maryja nowego kandydata. Oby tylko pozostał – modlę się za niego.

Kraków, 31 X 46. J! M! J! – Po dłuższej przerwie postanowiłem od czasu do czasu skreślić parę słów. Uczynił mi Bóg wielkie rzeczy w międzyczasie – coraz głębiej wprowadzając w „noc zmysłów”. O szczęśliwości!

Jak wielka to łaska? Serce na modlitwie płonie, żar czasem poważnie się potęguje – rozmyślania zupełnie nie trzeba. Rozum jedynie i pamięć szamocą się, przerzucając się z przedmiotu na przedmiot, co sprawia mi niejake utrudzenie. Zwykle jednak, po jakimś czasie Bóg zajmuje je i tak trwam w pokoju, i to czasem bardzo głębokim.

Zdaje się, że jest to modlitwa odpocznienia. Niekiedy (przed paru dniami) poszło wyżej, dusza wyrwała się do Boga, pragnąłem zjednoczenia w sposób całkowicie nadprzyrodzony, upojenie było głębsze, lecz nie była to jeszcze modlitwa zjednoczenia. Może tzw. „smaków nadprzyrodzonych”. Co kilka (8 –10) dni stopień modlitwy staje się intensywniejszy. Wskutek tego 2–3 dni unoszę się łakomstwem duchowym, nienasyconym pragnieniem, czasem przyrodzonym, co miesza spokój. Potem powoli Pan uspokaja pożądanie (duchowe) i podnosi ogólny poziom. Po jakim tygodniu znów następuje gwałtowne podniesienie, itd. Zdaje mi się, że różnica pomiędzy stanem poprzedzającym ten ⁴⁵ wzrost, a następującym jest coraz większa. Ostatnio zauważyłem wzmagające się pragnienie ratowania dusz, lecz już duchowe i pozbawione zmysłowości, także pragnienie cierpienia. Wszystkie te łaski daje mi Pan niezasłużenie, jedynie z dobroci Swojej. Oczywiście, że i pamięć na obecność Bożą, choć jeszcze niezupełnie trwała, to przecież bardzo żywa i gorąca, a czysta. W ciągu dnia, często w czasie nauki w szkole lub w celi, serce się rozpala. Wskutek tego często przerywałem naukę i zatapiałem się w Bogu. O. Rudolfowi zawdzięczam spokój, jaki mam teraz w udziale, bo początkowo zbyt do pociech i namiętnie ich pragnąłem. Kazał mi być skrupulatnym w wykorzystywaniu czasu przeznaczanego na modlitwę, resztę zajmować nauką, zachowując pamięć na obecność Bożą (co się zresztą dzieje bez żadnego trudu z mej strony i w sposób daleko doskonalszy niż dawniej).

Chodzę na naukę do OO. Dominikanów, ale nie przeszkadza mi to w skupieniu. Często jeszcze wykraczam przeciw skromności oczu. Jakiś czas doznawałem dość gwałtownych pokus przeciw czystości – obecnie się uspokoiło. Zresztą P. Jezus nigdy mnie nie opuszcza, a kiedy zsyła pokusy, daje nie tylko łaskę do ich opanowania, ale i radość, że mi wolno choć tyle znieść dla Boga.

I wśród innych pokus, żar wewnętrzny mnie nie opuszcza. Od Ariego już prawie trzy miesiące nie mam listu, choć w ostatni (otrzym. 7 VIII) obiecał, że za tydzień napisze. Nie wiem, czym sobie tłumaczyć to milczenie, lecz chociaż pragnę listu – mówię Panu, że dla miłości Jego niczego nie pragnę, byleby jego duszę zachował od złego. Od Józka również już dawno nic nie miałem. Czytam książkę o Żydach nawróconych do wiary katolickiej i cieszę się, że jest wśród nich wielu, którzy się Bogu poświęcili na służbę i że wszyscy modlili się i modlą za nawrócenie swych braci.

Zdaje się, że w związku z przeżyciami na modlitwie mam osłabioną pamięć i zdolność pojmowania; choć zdaje się, że ostatnio zaszła niejaka poprawa; prosiłem Boga, aby się zlitował i pozwolił spełniać doskonale Jego Wolę i udzielił ⁴⁶ zdolności do nauki, bym dobrej opinii nie zepsuł Zakonowi, lecz wolę utracić tę zdolność i pamięć zupełnie, niż te łaski, którymi mnie Bóg obsypuje. Dziej się Wola Jego! Czytam nie bez przykrości Platona, lecz muszę dla nauki. Potrzeba Kościołowi świątłych kapłanów – o Boże oświeć mnie. Teraz widzę jaśniej, jak bardzo szczęśliwym jestem w Karmelu. Nie pociąga mnie studium perennis ani nauka – sam lektorat; [t]o nic, jeżeli tylko wola Boża będzie, pragnę bezustannie zatapiać się w Bogu i ratować Mu dusze. Ratować dusze, teraz cierpieniem i modlitwą – w przyszłości, jeżeli Bóg pozwoli, pracą apostołską, a wszystko dla Jezusa przez Maryję. Amen.

7 XI 46. JEZUS! MARYJA! JÓZEF! Dziś wraca N. O. Prowincjał z Rzymu wraz z O. Anzelmem i innymi. Wczoraj pracowaliśmy do 12-tej w nocy nad oczyszczeniem korytarzy

⁴⁵ W mps jest skrót: *tn.*

⁴⁶ W mps jest: *udzielić.*

po bieleniu. Praca była ciężka, ale pracowałem z radością, często ofiarując się Bogu. Szczęśliwy jestem, że Bóg odrywa mnie powoli od rzeczy stworzonych. Chociaż mi daleko do tego, bym mógł powiedzieć, że posiadam tę cnotę, tj., że jestem oderwany od wszystkiego; trudno jednak nie zauważyć pewnego postępu, zresztą bez żadnej zasługi otrzymanego od Pana. Pragnę przyjazdów N. Ojców dla dobra Prowincji i dla chwały Bożej, a dla siebie niczego, prócz miłości i krzyża, bym mógł Mu ratować dusze. Nie ludzi oglądać pragnę, lecz Boga samego. Ludzie, choćby najwięksi, nie zadowolą mnie. Oto dziś trzy miesiące, jak otrzymałem ostatni list od Leona, w którym obiecywał, że za tydzień znów napisze. Józiek też już od tego czasu nie pisał. Być może chce w ten sposób wpłynąć na mnie, lecz jeżeli tak to się mylą. Oczywiście, nie mam pewności, czy to jest przyczyną jego milczenia; przypuszczam, że gdyby mu się, nie daj Boże, co przytrafiło, to napisaliby mi inni. Ostatni list jakkolwiek zawierał różne zarzuty, nie wskazywał jednak, by Leon chciał zerwać ze mną wszelkie stosunki. Był on jednak napisany „na gorąco” po otrzymaniu mojego listu z klasztoru, więc po refleksji mógł zmienić taktykę. Cokolwiek bądź się stało, Bóg jest ze mną i nie opuści mnie. Umacnia mnie coraz więcej, to pociechami czysto duchowymi, to znów oschłością, jak w ostatnich dniach, może wskutek tego matematycznego przedstawienia Jego działania w mej duszy, jak je opisałem w ostatniej nauce. Choć jednak nie daje wyraźnych pociech, to przecież odczucia, obecności Bożej wzgl. pamięci o Nim nigdy zupełnie nie odbiera. I choć ukazuje czasem cząsteczkę mej nędzy, to równocześnie daje mi i radość z tego poznania, a często i z samych upadków.

Niech będzie uwielbione Imię Jego. Amen.

12 XI 46. J! M! J! Przez ciągle niewierności nie zasługuję, by mnie Pan nowymi łaskami obsypywał, dlatego też od dłuższego czasu nie doznaję wyższych od ostatnio doznanych. Nie znaczy to jednak, bym był w opuszczeniu lub oschłości. Wie Bóg, co czyni i jakkolwiek na nic nie zasługuję, ufam Jemu. „Wiele znam dusz – pisze św. N. M. Teresa – które dochodzą do tego stanu, lecz takich, które by dalej postąpiły jest bardzo mało”. Boję się, bym ja właśnie nie należał do nich. Bo rzeczywiście raczej stawiam przeszkody łasce, niżeli się jej poddaję.

Jeżeli tak dalej pójdzie, cóż będzie ze mną. Boże, zmiłuj się nade mną. Tak wiele mam do uproszenia, tak wiele dusz ginie, a dusza z Tobą zjednoczona tak dużo dobrego może zrobić! Panie, prowadź mnie dalej! Odbierz mi własną wolę, bym się nie mógł Tobie sprzeciwić. Cóż ja nędzny pocznę. Co się z Leonem stanie, z Oskarem, z innymi, jeżeliś zbawienie ich dusz uzależnił może od stopnia mej świętości, a ja Ci tak nędznie służę ... O. Rudolf nie pozwolił mi modlić się poza czasem przeznaczonym na rozmyślanie, a ja wczoraj okazałem się niewiernym z chciwości pociech i zdaje się wpadłem w pułapkę szatańską. Boże, bądź miłościw. Słaby jestem, umocnij mnie, bym podołał udźwignąć każdy krzyż.

7 [października] otrzymałem list od Leona, pisany 29 VII, jeszcze po otrzymaniu mojego pierwszego listu. Po namyśle 5 tygodniowym osądził, że jestem ofiarą wojny. Domaga się w dalszym ciągu przyjazdu do Erec. Stefi prosi, bym do niej pisał. Zresztą list utrzymany w braterskim tonie. Religia jest mu obojętną. A przecież ja nie tracę nadziei. Wszystko złożyłem w sercu Maryi i na pewno się nie zawiodę.

Józiek jest w Paryżu, domaga się pamiętnika. Mosze Kalcheino wypytuje się o mnie. Blumenfeld z żoną są podobno katolikami i to gorliwymi – wielce się tym ucieszyłem. Również dowiedziałem się wczoraj od O. Efr.⁴⁷ przypadkowo, że w Krakowie jest zakonnica żydowskiego pochodzenia. Chodzi mi po głowie, by za pozwoleniem O. Magistra polecić się jej modlitwom, ale ostatecznie nie wiem jak postąpić. Wiadomości te sprawiły mi wiele radości.

⁴⁷ Można przypuszczać, że był to o. Emil Hebda.

W tych dniach ma przyjechać N. O. Anzelm [Gądek].

1 XII 46. [Dnia] 24 XI otrzymałem nowy list – nic nowego. Zdaje się, że ciekawość na listy trochę się zmniejszyła. Bóg mnie rozpala najmiłościwiej, lecz zdaje się, że trwam jeszcze w nocy pierwszej (biernej), choć spowiednik mówił mi, że ono ciepło może być zmysłowe, że zatem trzeba się od niego uwolnić. Oczywiście, że nie jest ono znakiem świętości, ale czuję w duszy, że pochodzi od Boga, a po skutkach poznaję korzyści, jakie mi przynosi. Może mnie próbuje, a może się nie poznał. Zresztą wiem, że nie na doznawaniu zasadza się świętość. Do pokory nawet do pierwszego stopnia bardzo mi daleko. Gorąco pragnę zjednoczenia z Bogiem i przejścia choćby za cenę największych cierpień do tego stanu. Proszę Pana, by Sam uczynił, co Mu się podoba, i nie cofał Swej ręki, choćbym się wyrwał, aż nie dopełni Swego dzieła. Ufam, że mnie nie opuści.

Mój Boże! skądże mi to, że mnie Żyda, niegdyś Twego wroga, takimi łaskami i pociechami darzysz? Mnie, który na karę i chłostę zasłużyłem? O Najśłodszy, nie przestawaj, błagam, karmić mnie tym Boskim pokarmem, bez którego tak trudno dojść do zjednoczenia i czystej doskonałości.

Arie i jego towarzysze sądzą, że moje powołanie nie ma podkładu religijnego. Biedni oni! Kiedyż ich oświecisz, Panie? Zmiłuj się nad nami! Oskar i Stefi pobrali się. Dobrze, że się tak stało, lepiej niż gdyby mieli żyć w nieczystości, a jakże dziś ciężko im zwłaszcza o czystość. A Leon? pisze że ma „...”⁴⁸. Tymczasem ja się w istocie mało tym smucę, a kto wie, jakie prowadzi życie. O Boże, Jezu, przyspiesz czas zmiłowania.

Dziś I niedziela Adwentu. Liturgia tak piękna! Wkrótce mają się odbyć wybory nowych przełożonych. Za mało się modłę o świętych przełożonych.

19 III 1947. JEZUS! MARYJA! JÓZEF! Poznałem z łaski Bożej znaczenie słów: „Justus germinabit sicut lilium et florebit in aeternum ante Dominum”. Jakaż słodycz zalewała mą duszę! Jaka cudna woń – nie mogłem dopowiedzieć tych wersetów o św. moim Ojcu. Zdaje się, że w modlitwie, do której mnie Pan dopuszcza, wola czuje, że przylgnęła do przedmiotu „adekwatnego” – cała jest uszczęśliwiona. Inne władze zachowują się spokojnie, choć nie są jeszcze tak zupełnie zjednoczone z Bogiem, iżby nie wiedziały, co się dzieje.

3 stopnie tej modlitwy według św. N. M. Teresy: zjednoczenie woli przy względnej wolności rozumu, zjednoczenie rozumu i woli przy pewnym choć nikłym działaniu pamięci i wyobraźni, i zjednoczenie i uspokojenie wszystkich władz. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki! Szczęśliwy jestem, gdy mogę znaleźć chwilę czasu swobodnego. Wielkie miałem utrapienie, kiedy musiałem się uczyć, choć wola rwała się do pozostawania w skupieniu z Bogiem. Wszystko to, co dla mnie Pan czyni, jest dla mnie tak niesłychanie szczęśliwym, tak wzniosłym, tak dobroczynnym, że i wyrazić i zrozumieć trudno. Pan wziął mnie całkowicie w Swoje ręce: „Dominus regit me et nihil mihi deerit. In loco pascuae ibi me collacavit. Super aquam refectiois educavit me. Et haurietis in gaudio aquas de fontibus Salvatoris!”.

23 IV. JEZUS! MARYJA! JÓZEF! Łaski, jakich doznałem w ostatnich miesiącach, są tak wielkie, że ich wypowiedzieć nie potrafię. Wszystkie one biorą swój początek na modlitwie, więc wprost od Boga. Wprawdzie czasami i to dość często upadam, lecz za łaską Bożą nie są to tak wielkie upadki, bym nimi obrażał Boga, choć sumienie mi zawsze mocno każdą niedoskonałość i grzech wyrzuca i to tak długo, póki nie odżałuję szczerze. Wskutek żaru w piersiach utrzymuje się częsta pamięć na obecność Bożą, zupełnie prawie bierna. Pełnienie drobnych umartwień i drobnych ofiar sprawia mi przyjemność. Modlitwa skupiona, bierna, żarliwa, słodka, chwilami bardzo rozkoszna. Czuję, czy zdaje mi się, jakby mnie

⁴⁸ W mps opuszczono wyraz napisany w języku hebrajskim. W nawiasie zaznaczono, tylko: *po hebrajsku*.

zalewały fale wonne i rozkoszne, czuję że Bóg jest blisko mnie i biernie pragnę „pocałunku” Bożego, tj. zupełnego porwania i zatopienia w Bogu wszystkich władz duszy. Pragnienia te chwilami tak wzrastają, że są dla mnie wielkim utrapieniem, lecz jakże słodkim.

Innym znów cierpieniem są czasami roztargnienia wyobraźni, na ogół jednak mało się nimi przejmuję. Oderwanie coraz większe czuję w sobie od wszystkiego. Raz, kiedy mocno wzdychałem, łzy nawet wylewając (co mi się już dawno nie zdarzyło) i pragnąc bardzo żarliwie i wewnętrznie, (w woli, nie w uczuciu) tego ścisłego zjednoczenia z Bogiem i zatopienia się w Nim, uczułem zarazem pragnienie rozwiązania z więzów ciała i śmierci, a w chwilę później jasne (choć niezupełne) poznanie – jako wobec miłowania Boga – [że] wszystko inne jest marnością; jak straszne jest marnowanie czasu; a także, że teraz dopiero właściwie zaczynam żyć prawdziwym życiem. Że nawet po Chrzcie św. – dopóki mnie Pan do tego nie doprowadził – prowadziłem jakby wegetatywne życie – trawiłem czas na marnościach. Jasno widziałem, że wszystko dobro mam od Pana Boga. Jak to było – nie wiem! Na te wszystkie łaski bardzo źle odpowiadam i często się lękam, by Pan Bóg nie odjął mi tych skarbów, a przynajmniej nie powstrzymał tego działania. Porównując obecne zrozumienie z dawnym, widzę wielką różnicę. Także książki, np. „Naśladowanie”, zupełnie w innym świetle mi się przedstawiają. Bogu Najwyższemu niech będą dzięki!

De praesentia Dei

Ćwiczenie się w obecności Boga jest duszą zakonnika. Ćwiczenie to daje mu życie duchowne. Polega ono na wzniesieniu duszy do Boga. Może być dwojaki: przez wejrzenie proste, miłosne, przez akty różnych cnót (strzeliste). P. J. a J. M. powiada, iż w nim mieściły się najwyższe doskonałości i mądrość. Dzięki Niemu człowiek już tu na ziemi prowadzi życie zbliżone do Aniołów. Szczególnie dusze oddane modlitwie. „Módlcie się i nie ustawajcie”, „Zawsze się módlcie” (św. Paweł), „Żywie Pan, przed którego obliczem stoję”. Chodzenie przed Panem – szczególną cechą Karmelity bosego. Nie omieszka Bóg udzielić duszy takiej trwałej pamięci na obecność Jego i rozpalić ogniem, który nie dopuści jej o Nim zapomnieć.